Cena jednego egzemplarza 25 groszy
Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Nr. 27
Kraków, dnia 6 lipca 1930.
Rok XVIII.

LUD KATOLICKI

Tygodnik ilustrowany — Naczelny Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego, Hasło nasze: Katolicka Polska.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
KRAKÓW UL. KARMELICKA 29 TELEFON 3012.

Oj Ci masoni! masoni!

Płakać trzeba gorzko nad tem co obecnie u nas wyrabia warcholska opozycja, ta suwerenna, nie odpowiedzial na przed nikim, ani przed niczem większość opozycyjna trzeciego Sejmu, ale mimowoli ciśnie się na usta śmiech z jej niezaradności, kłopotów i sytuacyj jakie dla niej stwarza walka z obecnym rządem. Mimo tupet z jakim urządza różne kongresy równające się chwytaniu się tonącego brzytwy suwerenna opozycja tak lewicowa jak i centrowa jest nieraz w kłopocie, jak wybrnąć z tych demagogicznych kłamstw, którym publicznie przeczą fakta.

W rękach opozycji „centrowej" a więc Chadecji, Endecji i od biedy Piasta najgroźniejszym argumentem — bronią był ten okrzyczany rzekomo „masoński" charakter obecnego rządu.

Ten ważki argument nie poparty nigdy zasadniczemi faktami, lecz smutnemi błahostkami i sporadycznymi wypadkami lokalnymi zmobilizował w szeregach opozycji nie tylko naiwne i bezkrytyczne masy katolików, ale zjednał jej i różne ajencje, które stosownie do swego charakteru powinny służyć sprawom katolickim bez partyjnej liberji.

To, że Centrolew posiada w swojem gronie wielkiego mistrza masonerji Andrzeja Struga, że prezes Chadecji Chaciński chadza pod rękę z wyklętym przez kościół katolicki Putkiem, że endek Trąmpczyński jest z Liebermannem za pan—brat a Dąbski, wróg kościoła katolickiego ma się ku Witosowi — to wszystko powtarzam było dla tych arcykatolików partyjnych niczem, było nawet wskazanem, gdyż tak nauczał „Głos Narodu" a p. Puchałka do wierzenia podawał.

Tymczasem los płata figle.

Te „masony" „wrogi katolicyzmu" uczciły jednego z największych naszych X. X. Biskupów, wielkiego działacza i opiekuna ludu wiejskiego X. Biskupa Wałęgę komandorją „Polski Odrodzonej" dając tem wyraz uznania i czci dla zasługi i pracy katolickiego Księcia Kościoła.

Uczynili to „masoni" podczas gdy niebywający nigdy w kościele, trzykrotny premjer, prezes „Piasta" rozczulający „katolik" p. Witos w czasie swoich smutnej pamięci rządów dla swego Biskupa miał tylko szykany i nie masońską, ale już pogańską, nienawiść. Drugim takim masońskim wyczynem obecnego rządu to mianowanie wiceministrem Wyznań i Oświaty katolickiego kapłana ks. Żongołłowicza.

Mogły sobie inne kraje Europejskie, jak np. Austrja, lub Jugosławja powoływać do steru rządów katolickich księży, ale u nas, w tej katolickiej, przedmajowej Polsce było to rzeczą niemożliwą, wprost utopią, gdyż kompromis sejmowy zawsze wychodził na korzyść najradykalniejszych ugrupowań sejmowych i schylał głowę przed ich wstrętem do księżej sutanny

Nawet ta dziś tak katolicka Endecja nie narzucała księżom wytargowanych dla siebie tek, bo w głębi ducha i organizacji wolnomyślna nie chciała obarczać swojej polityki zbytnim katolickim balastem. Chadecja zawsze licytująca się nawet często w demagogji z socjalistami nie chciała drażnić biretem swoich robociarzy i tak kierownictwo ministerstwa oświaty spoczywało ciągle w rękach różnych niedowiarków jak np. p. Grabski. Rząd pomajowy przejął w tym resorcie metody dawnych rządów. Słynny okólnik p. Bartla wyjaśnił trochę drogę naszej polityki wychowawczo-oświatowej, ale zaraz zaciemniały ją różne Łowickie konferencje i odczyty Bandrowskiego.

Musimy jednak w tem wszystkiem przyznać obecnemu rządowi dobrą wolę.

Występy różnych mało odpowedzialnych czynników, których jedyną zasługą było sprzyjanie rządom Marsz. Piłsudskiego były natychmiast zlikwidowane. A ze zdaniem katolików reprezentowanych w sferach popierających rząd przez nas Katolicko - Ludowych liczono się poważnie.

Naszej też inicjatywie, inicjatywie naszych Katolicko-ludowych posłów zawdzięcza Polska katolicka to ostatnie trafne posunięcie rządu. Nie puszczono mimo uszu naszych rad, nie oglądano się na radykałów, nie ośmieszono tej myśli — tak jakby to był uczynił p. Witos, lecz powołano na wiceministra Oświaty katolickiego księdza.

Te dwa doniosłe fakty powinny raz na zawsze wśród katolików rozwiać bajki o masońskich rządach, którą w prostocie ducha operują nawet uczciwi i nadpartyjni katolicy. Niech teraz, gdy trzeba będzie wybrać opozycję lub współpracę z rządem, katolicy porzucą buntownicze, tak niezgodne z duchem katolickim ścieżki i manowce Liebermannów, Putków i Dąbskich a poprą usilnie rząd marszałka Piłsudskiego, który mimo pewne niedomagania, okazuje więcej dobrej woli i życzliwość dla spraw Kościoła katolickiego w Polsce niż to okazywały inne, sejmowładcze rządy przedmajowego okresu.

M. Sabatowicz.

Jan Kochanowski.

Złote myśli

wyjęte z różnych pism jego.

I.

To pan, zdaniem mojem,
Kto przestał na swojem,
Kto więc szuka, jawnie to znać daje,
Sam na sie, że mu jeszcze nie dostaje.
Siła posiadł włości,
Kto ujął chciwości;
Trudniej to przyjdzie, niż Turki shołdować
Abo waleczne Tatary zwojować.
(Z „Pieśni".)

II.

Wszystko sie dziwnie plecie
Na tym biednym świecie,
A ktoby chciał rozumem wszystkiego dochodzić,
I zginie, a nie będzie umiał w to ugodzić.
(Z „Pieśni".)

III.

Cnota skarb wieczny, cnota klejnot drogi,
Tegoć nie wydrze nieprzyjaciel srogi,
Nie spali ogień, nie zabierze woda:
Nad wszystkiem inszym panuje przygoda.
(Z „Pieśni".)

IV.

Nie porzucaj nadzieje,
Jakoć sie kolwiek dzieje:
Bo nie już słońce ostatnie zachodzi
A po złej chwili piękny dzień przychodzi.

— — — — — — — — — — — — — — — — —

Nic wiecznego na świecie:
Radość sie z troską plecie:
A kiedy jedna weźmie moc nawiętszą,
W ten czas masz ujźrzeć odmianę naprędszą.
(Z „Pieśni".)

V.

A jeśli komu droga otwarta do nieba,
Tym, co służą ojczyźnie: wątpić nie potrzeba.
Że, co im zazdrość ujmie, Bóg nagradzać będzie,
A cnota kiedykolwiek miejsce swe osiędzie.
(Z „Pieśni".)

VI.

Przebóg! tychżeśmy ojców dzieci? czyli
W tak krótkim wiekuśmy sie wyrodzili?
Święty pokoju, tę masz wadę w sobie,
Że ludzie radzi zgnuśnieją przy tobie.
(Z „Pieśni".)

VII.

W nadzieję ludzie orzą i w nadzieję sieja.
(Z „Pieśni".)

VIII.

O błędzie ludzki! O, szalone dumy!
Jako to łacno pisać sie z rozumy,
Kiedy po wolej świat mamy, a głowa
Człowieku zdrowa.
(Z „Trenów")

IX.

Próżno morzem nie pływamy,
Próżno w bitwach nie bywamy;
Ugodzi nieszczęście wszędzie,
Choć podobieństwa nie będzie.
(Z „Trenów")

Dwie nowe święte.

Niedawno Ojciec Św. zaliczył w poczet błogosławionych X. Bosko, założyciela zgrom. XX. Salezjanów a otc w zeszłym tygodniu ołtarzom Kościoła katol. przybyły dwie nowe święte Łucja i Katarzyna. Kanonizacja tych dwóch świętych rozpoczęta około 8-ej rano uroczystą procesją, w której wzięli udział przedstawiciele kleru rzymskiego oraz wszystkich urzędów kongregacyjnych Kongregacji Obrządków in gremio, miała charakter niezwykle podniosły. Zaraz po klerze w procesji niesiono w otoczeniu płonących pochodni dwie chorągwie z wizerunkami błogosławionych Łucji Filipiny i Katarzyny Thomas. Za chorągwiami, w otoczeniu szwajcarskiej gwardji papieskiej i dworu w galowych strojach oraz kardynałów w wysokich mitrach białych na sedia gestatoria niesiono Piusa XI pod baldachimem, podtrzymywanym przez ośmiu prałatów; dwóch innych prałatów niosło flabelli (wachlarze). Z tyłu za sedia gestatoria postępowały plutony wszystkich sił zbrojnych papieskich.

Papież zasiadł na tronie, wzniesionym w absydzie bazyliki pod katedrą Księcia Apostołów i odebrał uroczysty hołd kardynałów i biskupów, poczem kardynał Laurenti, jako prokurator kanonizacyjny i prefekt Kongregacji Obrządków w towarzystwie adwokata konsystorjalnego zbliżył się do stóp tronu i trzykrotnie zapytał: instanter, instancius, instantissime, czy chce zapisać w poczet świętych Kościoła rzymsko-katolickiego błogosławione Łucję i Katarzynę.

Pius XI na pierwsze zapytanie przez sekretarza odpowiedział, że chce błagać o wstawiennictwo Świętych Pańskich, przyczem kapituła odśpiewała litanje odpowiednie.

Na drugie zapytanie Pius XI odpowiedział, że należy błagać o oświecenie przez Ducha Świętego, przyczem odśpiewano Veni Creator, wreszcie na trzecie zapytanie zawsze za pośrednictwem msgr. Sebastiani'ego, Pius XI odpowiedział, że zalicza w poczet Świętych Kościoła Rzymsko-Katolickiego i Powszechnego Błogosławione Łucję i Katarzynę.

Wówczas Papież podniósł się i z wysokości tronu donośnym głosem oświadczył uroczyście, że błogosławione Łucja Filipini i Katarzyna Thomas są zaliczone w poczet świętych, intonując Te Deum. Po zakończeniu ceremonjału kanonizacji właściwej rozpoczęła się uroczysta Msza św. według solennego rytuału papieskiego.

Po odśpiewaniu każdej ewangelji po łacinie obecni księża obrządku grecko - katolickiego powtarzają tekst w języku greckim. Przed ofiarowaniem utworzyły się orszaki, złożone z przedstawicieli kleru i podeszły do tronu papieskiego, aby złożyć Papieżowi tak zwane „dary postulacyjne". Dary te składają się z pięciu świec z rysunkami wykwintni wykonanemi przez znanych artystów i przedstawiającemi fragmenty z życia nowych świętych, dwóch chlebów, jednego pozłacanego, a drugiego posrebrzanego, z dwóch baryłek wina mszalnego, również złoconej i srebrzonej, z trzech klatek pozłacanych z synogarlicami, gołębiami i ptakami najrozmaitszych rodzajów.

Podczas Podniesienia rozbrzmiały srebrne trąby z balkonu pod kopułą.

Po udzieleniu Apostolskiego Błogosławieństwa po Ite missa est, Pius XI, niesiony na sedia gestatoria, w otoczeniu jedynie swego dworu, powrócił przez schody Bernini'ego do swych apartamentów.

Nadmienić trzeba, że przed wejściem do Bazyliki, Ojciec święty przywdziewa uroczyste szaty pontyfikalne w kaplicy Sykstuskiej, wstępuje na sedia gestatoria w sali Królewskiej (Sala Regia) i w otoczeniu orszaku schodzi przez schody Bernini'ego do krypty Bazyliki Św. Piotra naprzeciw pomnika Konstantyna. Papież przybrany w tiarę, trzyma w lewym ręku zapaloną świecę, a prawą błogosławi tłumy, klęczące pobożnie. Uroczysty ten ceremonjał nie ulega zmianie od wieków i przy każdem solennem nabożeństwie z udziałem Papieża ma miejsce.

Słowo Boże.

Niedziela IV. po Świętach.

MÓW DO MNIE.

Obok jeziora — stała łódź Piotrowa
Wsiadł w nią Zbawiciel; nad brzegiem tłum ludzi,
Słucha słów Jego, — a w sercach ich budzi,
Zapał gorący. Jego święta mowa!
O!... kiedy Chrystus do duszy przemawia:
Jak lód na słońcu duch ludzki topnieje,
On wzbudza miłość, wiarę i nadzieję,
On dziwne cuda, w sercach ludzkich sprawia!
Mów do mnie Chryste — jak do owej rzeszy,
Twój głos mą duszę stęsknioną pocieszy;
On mi osłodzi, to ziemskie więzienie!....
Słodycz słów Twoich ziemię w raj przemienia...
Mów do mnie!... głos Twój, nad anielskie pienia...
Przynosi ludziom szczęście — i zbawienie!

Symbol regułą wiary zaczerpniętą z Pisma. O wszechmocy Bożej.

Z okazji tysiąc pięćsetlecia śmierci św. Augustyna, wielkiego Ojca Kościoła, podajemy jego wykład o Symbolu, czyli o składzie Apostolskim w tłumaczeniu z języka łacińskiego przez X. Wł. Budzika.

Zapamiętajcie sobie, regułę wiary, zwaną Symbolem. Przyjmując ją i chcąc sobie zapamiętać, zapiszcie ją sobie w sercu i codziennie odmawiajcie — przed ułożeniem się do snu, przed udaniem się w drogę bądźcie uzbrojeni tym waszym Symbolem. Niema zwyczaju, by pisać ten Symbol i potem go odczytywać, ale przy powtarzaniu, by zapomnienie nie zatarło wiadomości, zdobytych przez pilność, niech wasza pamięć będzie wam za księgę.

Co usłyszycie, w to będziecie wierzyć, a to w co uwierzycie, to następnie ustnie nam oddacie. Albowiem powiada Apostoł **„Sercem bywa wierzono ku sprawiedliwości, a usty się wyznaje dzieje ku zbawieniu**[1]). Na tem polega Symbol, którego macie się nauczyć i następnie go oddać.

Słowa te, któreście słyszeli, są rozsiane po Piśmie Bożem, a stamtąd zebrane i w jedną całość złożone, aby ułatwić zapamiętanie ludziom słabej pamięci, aby każdy człowiek mógł powtórzyć i mógł się trzymać tego, w co wierzy. A czy tylko o tem teraz słyszeliście, że Bóg jest wszechmogący? Zaczynacie zaś mieć Go za Ojca, gdy was porodzi Kościół jako Matka.

Otóż od niej właśnie otrzymaliście już, rozważyliście, a rozważywszy umiecie powiedzieć: Wierzę w Boga Ojca wszechmogącego. Bóg jest wszechmogący, a skoro jest wszechmogący — nie może umrzeć, nie może się mylić, nie może kłamać i — jako powiada Apostoł — **„zaprzeć Samego Siebie nie może"**. Jakże wiele nie może, a jest wszechmogący, ale właśnie dlatego jest wszechmogący, że tyle nie może. Gdyby bowiem mógł umrzeć, nie byłby wszechmogący; gdyby mógł kłamać, mylić się, mylić kogo, źle czynić, nie byłby wszechmogący. Ojciec nasz wszechmogący nie może bynajmniej zgrzeszyć.

Czyni jednak co chce — i to jest wszechmoc. Czyni co dobre chce, co sprawiedliwie chce. Co zaś złego się dzieje, tego nie chce. Nikt nie może oprzeć się Wszechmocnemu, aby nie uczynił tego, co chce.

On uczynił niebo i ziemię, morze i wszystko, co w nich jest, widzialne i niewidzialne. Niewidzialne, jako są w niebiesiech Trony, Panowania, Księstwa, Mocarstwa, Archaniołowie, nasi współobywatele, jeśli uczciwie żyć będziemy. Uczynił na niebie rzeczy widzialne, to jest słońce, księżyc i gwiazdy. Stworzeniami żyjącemi na ziemi ozdobił ziemię, powietrze napełnił ptactwem, ziemię zwierzętami chodzącemi na nogach i czołgającemi się, morze napełnił pływającemi. Wszystko to napełnił właściwemi stworzeniami.

Uczynił i człowieka jako obraz i podobieństwo Swoje, dając mu umysł, w którym jest obraz Boży. Dlatego umysł, gdzie jest obraz Boży, nie może być ogarniony i pojęty ani przez siebie samego. Nadto stworzeni jesteśmy, abyśmy panowali nad innemi stworzeniami. Ale przez grzech w pierwszym człowieku upadliśmy i wszyscy na to zeszliśmy, że byliśmy dziedzictwem śmierci. Staliśmy się nędznymi śmiertelnikami, napełnieni jesteśmy obawami i błędami przez winę grzechu, bo z tą winą i obciążeniem rodzi się każdy człowiek.

Stąd, jak widzeliście dzisiaj, jak wiecie, czynimy tchnienia nad dziećmi i odprawiamy egzorcyzmy, aby oddalić od nich nieprzyjacielską moc djabła, który oszukał człowieka, aby opanować ludzi. Nie odprawiamy więc tych egzorcyzmów i tchnień nad niemowlętami, jako nad Boskiemi stworzeniami, lecz przeciwko temu, pod którego wpływem są wszyscy, rodzący się w grzechu. Djabeł bowiem jest księciem grzechów. A przez to, ze względu na jednego, który upadł i wszystkich podał śmierci, został zesłany jeden bez grzechu, aby wszystkich wiernych zaprowadzić do żywota, uwalniając ich od grzechu.

[1])Ustnie więc podawano go Katechumenom i ustnie oni go oddawal Nazywano to — traditic i redditio Symboli,

Ciąg dalszy nastąpi.

ZE SWIATA KATOLICKIEGO.

KATOLICY NAJSILNIEJSZĄ GRUPĄ RELIGIJNĄ W AMERYCE.

3 z każdych 10 dorosłych są katolikami.

Zgodnie z cyframi skompilowanemi dla Instytutu Badań Społecznych i Religijnych, wzrost członkostwa kościelnego w Stanach Zjedn., wyjąwszy wielkie centra metropolitalne, dotrzymywał kroku od r. 1906 przyrostowi dojrzałej ludności kraju, podczas gdy wartość majątku kościelnego wzrosła ogromnie.

Spis wykazuje, że z każdych 100 osób liczących ponad 13 lat życia 55 należy do którejś z grup religijnych. Tylko 52 procent ludności wiejskiej należy do jakiejś denominacji religijnej w porównaniu do 58 procent z ludności miejskiej. Blisko połowa pastorów protestanckich nie posiada studjów kolegjalnych lub seminaryjnych.

15.000.000 katolików.

Według ostatnich wykazów, w Ameryce jest 212 oddzielnych grup wyznaniowych posiadających 232.000 kościoły i zbory i 44,380.000 członków.

Największą pojedynczą grupą jest Kościół rzymskokatolicki z 15.000.000 członków w wieku 13 lat i wyżej. Znaczy to, że z każdych 10 dorosłych członków kościoła w Stanach Zjednoczonych 3 jest katolików.

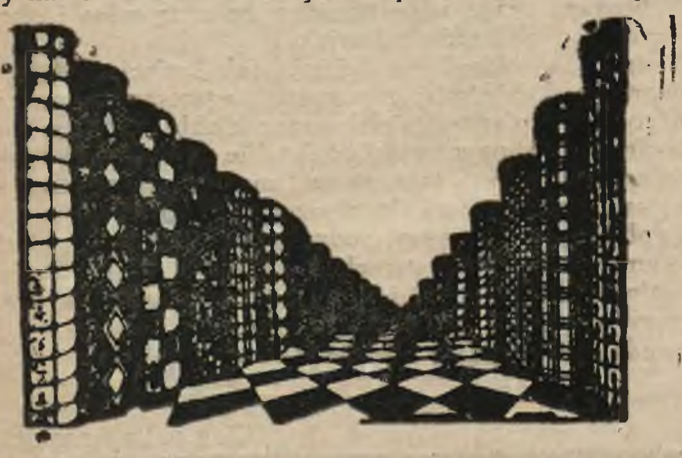
Następna z kolei największą denominacją jest kościół metodysko-episkopalny, liczący 3,700.000 dorosłych członków. Potem idzie konwencja południowych baptystów z 3,300.000 członków, dalej bóżnice żydowskie z 2,930.000 członków. Baptyści murzyńscy i południowy kościół metodysko-episkopalny mają po więcej niż 2.000.000 członków, po nich następują takie grupy jak presbyterjańska, protestancko-episkopalna, uczniów Chrystusa i północna konwencja baptyska.

PAPIEŻ CHORY.

W ostatnich dniach papież zachorował na cierpienia pęcherza, które mu już od pewnego czasu dokuczały. Stan jego zdrowia pogorszył się znacznie w ubiegłą niedzielę, kiedy papież wziął udział w nużącej czterogodzinnej ceremonji kanonizacyjnej. Koła watykańskie z niepokojem obserwują przebieg choroby.

OJCIEC ŚWIĘTY PODDA SIĘ POWAŻNEJ OPERACJI.

W Watykanie krążą pogłoski, że w najbliższym czasie Ojciec św., Pius XI ma się poddać poważnej operacji wewnętrznej. Operacja ta ma być przeprowadzona zaraz po publicznym konsystorzu, t. j. po 3 lipca b .r.



Według opinji kół watykańskich, Ojciec św. polecił wezwać jednego z wybitnych lekarzy-chirurgów niemieckich z Berlina, który właśnie ma dokonać tej operacji.

Nazwisko lekarza, który ma dokonać tej operacji, podamy w najbliższym czasie.

CHLUBA WŁOCH KATOLICKICH.

Poza Uniwersytetem Gregorjańskim, Angelicum. Anselmianumi innemi Instytucjami Papieskiemi w Rzymie, w całych Włoszech istnieje jeden tylko uniwersytet katolicki Serca Jezusowego w Medjolanie.

Uniwersytet założony został przed ośmiu laty i dzisiaj liczy 820 akademików. Posiada trzy wydziały: prawny, nauk politycznych i społecznych i filozofji i literatury, pozatem prowadzi Wyższy Instytut Pedagogiczny, kursa Akcji katolickiej naukowej dla nauczycieli.

Uniwersytet rozwija się z roku na rok, mimo niedawno założonego Uniwersytetu Państwowego w Medjolanie i pobliskiego pełnego tradycji historycznej lecz dziś upadającego Uniwersytetu w Padwie.

Utrzymuje się ze składek katolików w „Dniu Uniwersyteckim". W roku ubiegłym „Dzień" dał 3 miljony lir. W roku bieżącym suma ta została przekroczona.

WIELKIE MANIFESTACJE KATOLIKÓW FRANCUSKICH W SPRAWIE WOLNOŚCI NAUCZANIA

W ostatnich czasach w różnych miastach francuskich odbyły się wielkie manifestacje w sprawie wolności nauczania.

W wielkiem zgromadzeniu w Yvetot (diecezja Rouen) wzięło udział przeszło 18.000 osób, w Clermont-Ferrand — 20.000 i w Lambersart (diecezja Lille), przeszło 80.000 (!) osób. W rezolucjach żądano sprawiedliwego i równego podziału środków państwowych pomiędzy szkoły katolickie i neutralne oraz domagano się, by zakony katolickie miały nieograniczone prawo kierowania szkołami prywatnemi.

CHRZEŚCIJAŃSKI UNIWERSYTET ROBOTNICZY W WILNIE.

Chrześcijański Uniwersytet Robotniczy w Wilnie został założony w r. 1927 przy współpracy starszego społeczeństwa i staraniem Stowarzyszenia Młodzieży Akademickiej „Odrodzenie".

Już w r. 1928 został otwarty kurs dokształcający dla robotników. Na kursie wykładano etykę, literaturę, zasady socjologji i matematykę.

W dalszym ciągu rozszerzając swą działalność oświatową Ch. U. R. założył w r. 1929 czytelnię pism i wypożyczalnię książek. Obecnie bibljoteka liczy 830 tomów literatury przeważnie polskiej i niektórych klasycznych autorów zagranicznych. Jak wielką popularnością cieszy się Ch. U. R. na terenie wileńskim dowodzi choćby to, że na członka tej oświatowej organizacji zapisało się, jako osoba prawna, Zjednoczenie Kolejowców Polskich. Obecnie Ch. U. R. prowadzi kursy dla analfabetów i 2 sekcje. sekcję kursów dokształcających i sekcję odczytową.

Na Bożej placówce.

P. S. K. L. w Szynwałdzie.

Już nieraz „Lud katolicki" pisał o tej chlubie naszej polskiej wsi, o Szynwałdzie ob. Tarnowa. Półwiekowy wysiłek duszpasterski i społeczny księdza prałata Siemieńskiego stworzył w tym ślicznym zakątku naszego kraju jak na nasze stosunki, warunki i zainteresowania poprostu cud wytrwałej pracy i ducha bożego. Bo i czego Szynwałd rękoma swojego dziś już siwego, przygarbionego pracą i latami, ale ze skrą młodzieńczą w oczach duszpasterza, nie zdobył? Czego nie posiada?

Nie posiada żydów!!.

Ks. prałat Siemieński, gdy jako młody, rwący się do pracy ksiądz ubiegał się o parafję, prosił Ks. Biskupa o najtrudniejszą do uprawy rolę ludzkich dusz.

Dano mu Szynwałd, wieś wówczas osławioną pijaństwem i awanturami. Straż nad tą wsią trzymały wówczas karczmy żydowskie i wódka.

Zakasał rękawy młody proboszcz, zaciął się i nie upłynęło wiele lat a na miejscach wszystkich, dość licznych karczem stanęły krzyże, jako znak zwycięstwa Chrystusa nad złem.

Gdy z ugoru wyplewił chwasty i osty żydowskich karczem wziął się ks. Siemieński do pracy społecznej, wziął się do siejby bożej, która wyrosła wielka jednopiętrową o trzech skrzydłach szkołą gospodyń wiejskich, gdzie około pięćdziesiąt dziewczątek z siedmiu województw Polski korzysta z nauki i opieki SS. Służebniczek, którym ks. Prałat oddał w opiekę los założonych przez siebie placówek.

Piszę „placówek" bo na szkole się nie skończyło. Ochronki, dom ludowy, Spółdzielnie gospodarcze i inne środowiska pracy, nauki, nie mówiąc już o nowym wspaniałym kościele, oto pomnik, który sam sobie, nim Mu po najdłuższym życiu wzniesie wdzięczny Szynwałd, wystawił ks. prałat Siemieński.

Ta dziś wzorowa i światła wieś jest środowiskiem ruchu:

Katolicko Ludowego.

Tam też w niedzielę dnia 22 ub. m. przyjechali działacze P. S. K. L. **ks. Prezes poseł Dr. Jan Czuj, Gen. sekr. Stronnictwa prof. J. Bobrowski**, oraz **redaktor Sabatowicz.** W wielkiej przepełnionej po brzegi sali domu ludowego zagaił serdecznie wiec **ks. prałat Siemieński** a zgromadzenie powołało na przewodniczącego **p. Leona Czarnika,** na sekretarza zaś Przew. **Ks. Kyrcza.**

Ks. poseł Dr. Czuj w długiej pięknej mowie przedstawił zebranym waszą sytuację polityczną, przeprowadzając porównania z innymi krajami, które niedawno zwiedził, dał pogląd na naszą Katolicko-ludową taktykę polityczną i rezultaty naszej z rządem współpracy a w końcu wezwał zebranych by jak dotychczas zawsze zostali wierni wielkiej idei katolicko-ludowej prowadzącej lud polski do Boga i do wielkiej mocarstwowej Polski.

Następny mowca **red. Sabatowicz** mówił wyczerpująco o ogólnej sytuacji gospodarczej o jej niedomaganiach i oświetlił ją wręcz z przeciwnej strony niż to czynią od-

wiedzający nas niefortunnie i niepotrzebnie demagogowie z Piasta.

Po mowie red. Sabatowicza, który natchnął nas wiarą w ciągły postęp na lepsze, nie na gorsze, przemawiał p. prof. **Bobrowski**. Nikt chyba tak jak on On nie zna naszej chłopskiej doli, naszych potrzeb i trosk, bo mówił o nich tak pięknie, że aż za serce brało. Nie grzmiał, nie wyzywał ale często gęsto wywoływał swoim humorem wesoły śmiech, i tak przesuwał przed naszymi oczami i zło i dobro, i zalety i wady naszego życia gospodarczego, oraz rady na nie. Nie żal było przyjść na ten wiec i słuchać przeszło 3 godziny tych mów, które nie wniosły w nasze serca i dusze zamętu i osadu nienawiści, lecz otuchę i ochotę do dalszej pracy dla Polski, która nie upada, jak tego chce Witos i jego naganiacze, lecz rośnie i rozwija się coraz więcej.

Daj Ci Boże zdrowie nasz Kochany Księże Prałacie za Twoją nad Szynwałdem i polskim ludem pracę! Daj Wam Boże zdrowie Katolicko-Ludowi Działacze. Daj Ci Boże zdrowie nasz kochany Księże Pośle, którego znamy nie tylko z dobrej chwili, ale i ze złej doli, gdy byłeś naszym pocieszycielem.

W rezolucjach wiecu zakończonego odśpiewaniem **„Boże coś Polskę"** obywatele Szynwałdu wyrazili zaufanie Stronnictwu Kat.-Ludowemu oraz Jego Posłom i działaczom, zaufanie rządowi oraz podziękowanie za jego zgodne z interesami katolickiej Polski posunięcia; za odznaczenie J. E. Ks. Biskupa L. Wałęgi, oraz za tekę wiceministra Wyznań oddaną księdzu katolickiemu.

Równocześnie zebrani prosili rząd, by sprawy gospodarcze ludu wiejskiego były traktowane życzliwie i by obciążające wieś i państwo polskie z łaski Witosa i Socjalistów świadczenia społeczne ograniczono do norm praktykowanych w innych gospodarczo wyższych państwach Europy.

Ks. Poseł Dr. Czuj wraz z prof. Bobrowskim i red. Sabatowiczem zwiedziwszy wzorową Szkołę gospodyń odjechali serdecznie żegnani. **Obecny.**

Z POLSKI.

„BISKUP" MARJAWICKI KOWALSKI WYBIERA SIĘ DO AMERYKI.

Polska katolicka agencja prasowa cytuje w jednym z ostatnich swych komunikatów ustęp z najświeższej enuncjacji osławionego „biskupa" marjawickiego, Kowalskiego, który, jak z tego wynika, ma zamiar wyjechać do Ameryki, nie wykluczone że na stałe.

Wiadomo bowiem z relacyj naszych korespondentów warszawskich, że Sąd Najwyższy uchylił wyrok sądu apelacyjnego, skazujący Kowalskiego na 4 lata więzienia i sprawa ma być ponownie sądzona przez inny skład sędziów.

Decyzja Sądu Najwyższego sprawy nie przesądza i ponowny wyrok nie jest wykluczony, a nawet prawie pewny, niemniej jednak Kowalski w swym „liście do wiernych" robi dobrą minę, jak by go Sąd Najwyższy oczyścił z winy i kary.

Optymizm ten mniej byłby irytujący, gdyż wolno się mu cieszyć dobrą nadzieją, potępienia jednak godnym jest jego cynizm, z jakim w swych enuncjacjach Kowalski pozwala sobie wymieniać najgodniejsze w państwie imiona i łączyć je ze swoją nieciekawą osobą i nieprzyzwoitą sprawą. Pisze on w tym liście:

„Słyszeliście nieraz, jak groziliśmy w imię Boga karą Bożą tym wszystkim, którzyby chcieli zniszczyć dzieło Boże, jak obawialiśmy się o los ukochanej Polski naszej, żeby czasem nie obróciła się w cmentarzysko i zgliszcza dlatego, że nie poznała dnia nawiedzenia Pańskiego. Ale oto teraz ta troska nasza znikła. Ofiara naszej Najdroższej Mateczki za Polskę okazuje swój skutek widoczny. Rządy pana Marszałka Piłsudskiego, pana Prezydenta Mościckiego, wraz z sądownictwem polskeim, okazały się jawnie wobec nas i całej Polski, owszem całego świata, że są rządami sprawiedliwemi, w ręku Boga się znajdującemi. Módlmy się więc wszyscy gorąco za rząd Marszałka Piłsudskiego, popierajmy go usilnie naszą współpracą, podatkami, daninami i gotowością oddać życie za Ojczyzne i za ten rząd. Niech organizacja „Strzelca" będzie u nas odnowiona i postawiona na takiej stopie, żeby mogła walczyć, w razie potrzeby, przy boku rządu o cześć, honor i całość Polski tak, jak niegdyś organizacja Mahabejczyków walczyła o cześć i posłannictwo ludu Izraelskego" i t. d.

Wkońcu zapowiada Kowalski, że w najbliższym czasie wyrusza do Ameryki do rodaków naszych..., „którzy oddawna nas tam wzywają. Proszę was tedy Bracia i Siostry, abyście uczynili dla nas składkę na ten cel, gdyż jak wiecie nic nie posiadamy".

Trudno zaiste o większą bezczelność

KONGRES CENTROLEWU.

W zeszłą niedzielę odbył się w Krakowie kongres Centrolewu przy udziale około 10.000 ludzi. Przeważały czerwone sztandary P. P. S. Kongres zakończył **Ks. Panaś przemawiając, otoczony czerwonym sztandarem** do tłumu udekorowanego czerwonemi goździkami. Lud wiejski wziął mały udział w tej komedji opozycyjnej.

WYSTAWY SZTUKI LUDOWEJ W WILNIE.

Drugie Targi Północne w Wilnie odbędą się w czasie od 14-ego do 28-ego września b. r. Przy targach tych zostanie zorganizowana wystawa sztuki ludowej przemysłu ludowego, która znajdzie pomieszczenie w osobno na ten cel wzniesionym pawilonie. Na wystawie znajdą się eksponaty z dziedziny sztuki ludowej przemysłu ludowego ze wszystkich ośrodków Polski, oraz państw bałtyckich i skandynawskich.

Czynniki organizujące tę pierwszą o szerokim zakresie wystawę w Polsce, wytknęły sobie za cel pobudzenie tą drogą zainteresowania sfer gospodarczych wytwórczością ludową, która w pewnych ośrodkach stanowi główną podstawę dobrobytu najszerszych warstw drobnych rolników.

B. POSEŁ UKRAIŃSKI PODHORSKI SKAZANY NA DWA LATA TWERDZY.

Warszawski sąd okręgowy skazał po całodziennej robzprawie b. posła ukraińskiego Władysława Podhorskiego na dwa lata twierdzy za udowodnioną mu w czasie przewodu sądowego winę przechowywania bibuły komunistycznej w hotelu sejmowym.

Jak wiadomo, u b. posła Podhorskiego znaleziono pod łóżkiem dwie walizy napełnione bibułą komunistyczną i odezwami wywrotowemi i mimo zapierania się jego styczności z tym kompromitującym bagażem, udowodniono mu, że walizy były jego własnością i woził je ze sobą w czasie swych podróży poselskiej po Rzpltej.

MŁYNARZE PODWYŻSZYLI CENĘ MĄKI ŻYTNIEJ.

W związku ze zwyżką cen żyta, sekcja młynarzy przy komisii cennikowej zawiadomiła komisarjat rządu, że z dniem onegdajszym podnosi cenę mąki żytnej pytlowej z 31 i pół na 34 grosze i cenę mąki razowej z 24 na 26 groszy na 1 kg.

CO PISZE LUD.

Demagogja p. Brodackiego.

Od paru lat znany jest piastowy pan poseł Jan Paweł Ubrzeż-Brodacki, z rodu szlachcic, z ożenku hrabia, z fachu sędzia, z interesu piastowy polityk, zerkający ku endecji i redaktor „Piasta". Pan ten, jeden ze złych duchów Witosa, zapomina w demagogicznym szale o wszystkich swych koligacjach, o sędziowskiem sumieniu (oj, oj!) i o endecji, która takich rzeczy nie robi, jeździ po wsiach i urządza „wiece".

Szczególniej rozbrykał się przed owym szumnie reklamowanym kongresem Centrolewu w Krakowie. Co ten człowiek, śmiertelny wróg obecnego rządu, nie wygaduje, tegoby na byczej skórze nie spisał!

Naprawdę rzuca się tak jak „Błażek opętany" (tak p. Brodackiego nazwał w swoim czasie Putek).

Podła, łajdacka demagogja, judzenie, sianie nienawiści, szkalowanie i przekręcanie faktów, żółć — oto „zbożna" praca bezrobotnego sędziego i posła!

Tęgą odprawę dostał p. Brodacki na wiecu w Mokrzyskach 22 czerwca od Zachary z Bucza — może go to naprowadzi na poważne myśli — w co jednak należy wątpić — bo dobrze znany jest ten słodki pan...

Za rządów zaborczych taki pan siedziałby dawno w pace — w wolnej Polsce wolno mu pluć, smarować smołą i buntować...

To rozbój, to potworna robota, równa robocie komunistycznej, bo od komunisty nikt się niczego dobrego nie spodziewa — ale od sędziego polskiego... **od autora „niedrukowanych nowel i szkiców"...** od posła z partji słynnych dojlidziarzów... spółek agrarno-leśnych... gorliwych parcelantów... należałoby się spodziewać czego innego.

Gorycz, zwątpienie, jad... oto nasienie p. Brodackiego — a jeżeliby było kiedyś — chroń nas Boże — coś gorszego to i on będzie miał w tem swą zasługę...

Wszelkich buntowników owocami były: wstyd, hańba i przekleństwo. **ob.**

Jak to nas chłopów

p. Witos wychowuje?

Dobrze to jak z chłopskiego stanu ktoś się wybije, czy to mądrością, czy cnotą, czy czem innem, bo wtenczas chłop ma w takim człowieku takiego co go zna i rozumie.

Przecież jak to miło, gdy do nas chłopów na wiecu przemówi chłopski syn — ks. poseł Dr. Czuj, albo nasz wiceprezes prof. Bobrowski, wtenczas to widzisz człowieku, że to są swoi a nie obcy.

Tacy ludzie swoją światłą wiedzą rozjaśniają nam drogę naszego życia i są naszą chlubą.

Są jednak i tacy, którzy skoro wyrośli ponad nasze chłopskie głowy starają się wznieść jeszcze wyżej schlebiając naszym wadom i głupocie.

Naprzykład taki p. Witos. Niedawno, na wiecu w Łęgu niedaleko Tarnowa sam byłem świadkiem, jak ten potrójny rządca Polski, nie jako władca, lecz jako zwykły obywatel dał swoim zgromadzonym na wiecu współbraciom lekcję nieposłuszeństwa władzom.

Gdy na ten witosowy wiec przyszedł z obowiązku komendant P. P. p. Witek Józef, p. Witos odezwał się do niego, głośno, by chłopi słyszeli: **„Cóż se pon myśli, że ja się pana boję, że pon tu przyszedł?"**

Prostaczek ze wsi, ot choćby taki jak ja, co ledwo pisać poradzę, pomyślałby sobie na taką mowę, że skoro dawny premjer tak mówi, to widać wie co robi i że policję naszą tylko tak trzeba traktować, — jak wroga.

Na szczęście zostało w nas chłopach i sumienie i rozum chłopski a żadne Witosy nie nauczą nas chamskiego przemawiania do władz, ani wycierania butów firankami kolejowymi. Smutne tylko to, że są tacy ludzie, na których patrzy cała Polska a oni przynoszą nam chłopom ujmę i że wedle nich oceniają i nas.

Jeśli ci ludzie nie dorośli, by być naszymi wychowawcami, nauczycielami i wodzami to jest obowiązkiem nas chłopów odsunąć ich z tego stanowiska na które wspięli się po naszych barkach.

Nie może uczyć nauczyciel głupszy od ucznia, nie może rozkazywać człowiek, który ani sam słuchać, ani innych posłuchu nauczyć nie potrafi, czy nie chce

Józef Stęg, gospodarz małorolny.

Wyrzuty sumienia.

Nieraz myślałem sobie, jak też czuć się będzie wielebna chadecja po onym krakowskim centrolewicowym kongresie... Nie mogłem pojechać do Krakowa, by widzieć ks. Kasprzyka, ks. Piwowarczyka, Holeksę. Puchałkę i tym podobnych Adelmanów w paradzie z Diamandem, Liebermannem, Czapińskim, Witosem, Futkiem, Dąbskim, Brodackim i t. d. i t d. Bardzo mi żal. Bo cóż to za rozczulający musiał być widok! Cóż to za miłość ogromna złączyła tych ludzi?!... Pewnie dola chłopa, dola robotnika... Pewnie obrona sponiewieranego prawa...

O jakże to musiało być rozczulające?!

Endecja zrobiła przyzwoiciej, bo z za kotary zacierała ręce... i roniła łzy, że nie poszło tak, jak się spodziewała.

Oj dolo chadecka! marna dolo! Gdzież zasady chrześcijańskie, gdzież etyka, gdzie Rerum novarum? Gdzie zaślepieni i tumanieni czytelnicy Głosu Narodu?

Wstało z grobu liberum veto... wstała obrażona prywata i partyjnictwo... Pokumało się warcholstwo.

Oni już nie mają wyrzutów sumienia, że to zrobili, a ja je mam, żem tego nie widział?

Oj dolo polska, dolo!.... T. O. P.

ZE ŚWIATA.

PROTESTANCKA TOLERANCJA

Z okazji pielgrzymki żon i matek żołnierzy amerykańskich, poległych na polach bitew we Francji, przyszło do niemiłego incydentu, wywołanego osobliwą decyzją waszyngtońskiego departamentu wojny. Oto ministerstwo Stanów Zjednoczonych, kraju mieniącego się stale najbardziej demokratyczną republiką na świecie, orzekło, że murzynki, których mężowie i synowie zginęli w obronie „Gwiaździstego sztandaru", mogą wprawdzie jechać do Francji, ale w oddzielnej grupie.

Niezwykła decyzja wywołała wśród 55-ciu czarnych uczestniczek pielgrzymki, wielkie rozgoryczenie i nic dziwnego, że odpowiedziały na to krzywdzące je upośledzenie, kategoryczną odmową udziału w wycieczce, przyczem zwróciły się z petycją do prezydenta Hoovera, by jako naczelny wódz armji zwrócił uwagę departamentowi wojny na wielką niewłaściwość krzywdzącego i obelżywego postępowania wobec matek i żon, walecznych żołnierzy.

Apel ten pozostał niestety, jak dotąd, bez rezultatu i sprawą zajęły się dzienniki, żywo omawiające ten niedemokratyczny krok ministerstwa demokratycznych Stanów Zjednoczonych.

PROJEKT USTAWY O OBOWIĄZKU PRACY W NIEMCZECH.

Partja gospodarcza Niemczech wniosła projekt ustawy o obowiązku pracy i zwalczaniu bezrobocia.

Projekt nakłada na każdego obywatela w wieku 17 do 25 lat obowiązek rocznej pracy na rzecz dobra ogólnego.

Obowiązani do pracy mają otrzymywać utrzymanie, opiekę, odzież, obuwie, narzędzia i płacę w wysokości 70 fenigów dziennie.

Projektodawcy sądzą, że ten sposób poza umożliwieniem pracy na wielką skalę wpłynie n amłodzież wychowawczo, wyrabiając poczucie obowiązku i odpowiedzialności.

LISTA CYWILNA KRÓLA RUMUŃSKIEGO.

W parlamencie rumuńskim złożony został projekt ustawy, ustalającej listę cywilną króla Karola II na 40 miljonów lei (około 2 miljony zł.) rocznie.

Lista cywilna królowej Heleny ustalona została na 7 miljonów lei, a lista cywilna b. króla, a obecnego następcy tronu, Michała, również na 7 miljonów lei rocznie.

NIEMCY PROWOKUJĄ.

18 z. m. wieczorem kilku nieznanych sprawców wybiło kamieniami 12 szyb w gmachu konsulatu generalnego Rzplitej Polskiej w Berlinie. Według raportu prezydenta policji wystawione dla ochrony gmachu poselstwa i kon-

Ks. Dr. JAN CZUJ.

Z podróży na Wschód.

(Ciąg dalszy.)

II.

Morze Czarne, po którem sunął nasz statek, przedstawia się majestatycznie; ciemny kolor wody nadaje mu oryginalne tło i nastraja człowieka poważnie, jak zresztą wogóle bezkres wód pobudza do głębszych refleksyj.

Kilkunastogodzinna jazda odbyła się całkiem normalnie, przy sprzyjającej pogodzie, w nocy i z rana było dość chłodno. Eskortowały nas przemiłe morskie ptaki, mewy i wyłaniające się do czasu do czasu z wody delfiny. Już w Konstancie zapoznałem się całkiem przypadkowo ze starszym, sympatycznym człowiekiem, z którym następnie na statku zamieszkaliśmy w jednej kabinie. Był to Niemiec z pod Lipska, wysłużony urzędnik kolejowy i gorliwy katolik. Jego gorącem pragnieniem było zobaczyć Ziemię Świętą i pomodlić się u Grobu Chrystusa Pana. Jakżeż mile mię uderzyło, gdy po pacierzu powiada mi, iż dla bezpieczeństwa nosi zawsze z sobą rewolwer o stu pięćdziesięciu nabojach — i wyciąga z kieszeni różaniec!

Później jeszcze na innych statkach kilkakrotnie i to przez czas dłuższy stykałem się z Niemcami tak katolikami, jak i protestantami, i musze im oddać sprawiedliwość jako ludziom prawym i wysoce kulturalnym.

Rozumie się, że ci Niemcy, a prawie wszyscy pochodzili z Saksonji, nie są bynajmniej polakożercami i nie zdradzają owego parcia na wschód, „Drang nach Osten", nie wiem, jak oni się czują w sile zbiorowej, o to ich nie pytałem. Wszyscy narzekali na ciężkie stosunki ekonomiczne w Niemczech i na brak pracy. Oto np. młody, skończony inżynier wybrał się w świat w poszukiwaniu pracy; przez sześć miesięcy zajęty był w Anatolji jako maszynista kolejowy — ale zaczął od palacza. — Zarobił sobie nieco grosza i zdążał ku Egiptowi i Arabji. Nie wiedział, co z nim będzie, gdzie znajdzie pracę, ale młodość i ochota do życia rwały go w nieznaną dal. Pragnął poznać świat, uciułać jaką taką sumkę i choćby za lat kilka wrócić do swoich, gdy może tymczasem poprawią się stosunki w ojczyźnie. Podobała mi się jego miłość do matki staruszki wdowy, do której codziennie pisał obszerny list, by listy te później na lądzie nadać na pocztę.

Stary Niemiec, jadący razem ze mną do Turcji, umiał nieco po polsku w gwarze ludowej, której się nauczył od polskich robotników. Dziwnie ta gwara wyglądała w ustach obcokrajowca inteligenta, a on się chętnie nią popisywał, by zaznaczyć, że przecież potrafi rozmawiać także innym językiem prócz swojego.

Tu dodam szczegół, o którym może i kolejarze nie wszyscy wiedzą, że funkcjonarjusze kolejowi mają ułatwiony wyjazd do obcych krajów, bo na mocy układów międzynarodowych mają wolną jazdę tak kolejami, jak i okrętami. Jest to ulga bardzo wielka, zwłaszcza jeżeli chodzi o przejazd statkami, które są bardzo drogie w porównaniu z kolejami.

Niedługa jazda przez Morze Czarne intryguje człowieka, żądnego pięknych widoków, pragnącego poznać nowe kraje, nowe miasta i nowych ludzi. A ja właśnie byłem dopiero u progu wszelakich nowości. Już obiad, podany w samo południe, jedliśmy dość nerwowo, nie ze względu na kołysanie okrętu, co się często zdarza, bo tu tego nie było, lecz z oczekiwania, kiedy zarysują się na

sulatu generalnego posterunki policji nie zdołały wkroczyć, gdyż zostały odciągnięte od miejsca zajścia udanym wypadkiem motocyklowym. Dnia 19 z. m. przed południem szef protokółu dyplomatycznego wyrazi łposelstwu polskiemu ubolewanie urzędu spraw zagr. Rzeszy z powodu tego zajścia i obiecał, że dochodzenia policyjne w tej sprawie zostaną jak najpomyślniej przeprowadzone.

Nadmienić należy, że w ostatnim czasie Niemcy dopuścili się napadów na konsulaty polskie w Pradze, w Czechosłowacji, i w Hamburgu, a obecnie w Berlinie. Gdy dodamy do tego ostatniego zajścia graniczne, to cel prowokacyj niemieckich nabiera właściwege znaczenia.

NIE UZNAJĄ GRANIC!

Z Chojnic donoszą o charakterystycznym wypodku, który wydarzył się onegdaj pod Chorzytowem.

Trzech Niemców 26-letni Alfons Schefler, 21-letni Paweł Jantz i 21-letni Walter Fethke, pochodzący z Człuchowa po stronie niemieckiej, przeszli na stronę polską bez dowodów, a na interpelację naszej straży granicznej, odpowiedzieli, że pozwalają się aresztować, gdyż nie uznają granicy polsko-niemieckiej, jako „niesprawiedliwej i bezprawnej".

LITWINI NAPADAJĄ NA POLSKIE PROCESJE BOŻEGO CIAŁA.

Wedle wiadomości, które nadeszły z wielu miejscowości na Litwie doszło tam w czasie procesji Bożego Ciała do gwałtów i napadów dokonywanych przez zwyrodniałą młodzież litewską na Polaków biorących udział w uroczystej procesji Bożego Ciała. W wielu miejscowościach nie pozwalano śpiewać polskich pieśni religijnych, a śpiewających bito.

Ze szczególnym bezwstydem i dzikością zachowały się bojówki litewskie pod Oranami, gdzie procesję polską obrzucono kamieniami. Policja zachowywała się zupełnie biernie co rozzuchwalało napastników tembardziej.

POGROMY ŻYDÓW NA LITWIE.

W miasteczku Żemeli wybuchły onegdaj ekscesy antyżydowskie,, przyczem tłum wyrostków z okrzykiem „Bij żydów" rzucił się na przechodniów żydowskich, bijąc ich. Wielu żydów ciężko poturbowano, a nawet poraniono nożami niejakiego Abramsona, który jako kaleka nie mógł uciekać.

Pogrom ten wywołał w miasteczku wielką panikę, gdyż znajduje się tam tylko 2 policjantów, wobec czego żydzi obawiają się ponowienia się rozruchów.

LITWINI NIE PUSZCZĄ PĄTNIKÓW DO POLSKI

Według doniesień z za kordonu, tłumy ludności z parafij pogranicznych z Polską skierowały się ku granicy na odpust, odbywający się w Łyngnianach po stronie polskiej.

Straż litewska oraz szaulisi w miejscowości nadgranicznej Szulguciszki oraz w pobliżu granicy zatrzymali pątników.

Wskutek powyższego zakazu władz litewskich ludność pograniczna nie mogła być obecna na uroczystościach kościelnych, odbywających się po stronie polskiej.

GANDHI ZŁAGODZIŁ WARUNKI UGODY Z ANGLJĄ.

Władze angielskie prowadzą z aresztowanym przywódcą ruchu nacjonalistycznego Gandhim tajne pertraktacje. Jak słychać, Gandhi złagodził już znacznie stawiane początkowo warunki i obecnie żąda wprowadzenia konstytucji, zabezpieczającej Indjom niezależność, zniesienia monopolu solnego oraz domaga się wydania zakazu sprowadzania do kraju napojów alkoholowych i wyrobów tekstylnych. Równocześnie żąda Gandhi ogólnej amnestji politycznej.

FINLANDJA WYJĘŁA KOMUNISTÓW Z POD PRAWA

Ujawnione w Finlandji machinacje komunistyczne, zmierzające do wywołania nowego przewrotu na wzór wydarzeń z roku 1918, spowodowały rząd finlandzki do wydnaia daleko idących zarządzeń ochronnych, których cechą jest bezwzględna walka z komunizmem.

Wprawdzie przynależność do partji komunistycznej jest w Finlandji oddawna ustawowo zakazana, mimo tego jednak agitacja wywrotowa szerzyła się w całym kraju, a do Sejmu weszło przy ostatnich wyborach 23 komunistów, którzy zdobyli 129 tysięcy głosów.

---

horyzoncie kontury Bosforu. Obiad, przy którym krzyżowała się rozmowa conajmniej w czterech językach, trwał krótko, bo wszystkim spieszno było na pokład, który zaroił się od ciekawych, zwróconych w jedną stronę, w kierunku posuwania się parowca; tylko marynarze i służba okrętowa ze zwyczajną flegmą spełniają swe codzienne czynności; oni się też ożywią, ale dopiero później, przy wjeździe do portu.

Około godziny pierwszej zaczynają majaczeć w oddali brzegi Bosforu; jeszcze trzy godziny jazdy do celu. Wysokie, skaliste wybrzeża, jakby wzgórza, wyrastają powoli z wody. Wjeżdżamy w krąg przecudnej panoramy, chyba najpiękniejszej na świecie. Po obydwóch stronach, na mniej lub więcej poszarpanych przez fale urwiskach, pokrytych zielenią, widać w głębi skromne osiedla, a nawet walące się rudery, robiące jednak wrażenie patyną wieków pokrytych, zaczarowanych zamczysk i fortec. Jeszcze dwie godziny jazdy, ale już ciaśniejszym pasem ciemno błękitnej wody, a z jednej i drugiej strony na stokach górskich wille, pałace, meczety z minaretami o złoconych iglicach z półksiężycami.

Chciwy pasażer nie wie, na którą stronę najpierw patrzeć i wytęża wzrok gorączkowo, by jak najwięcej zobaczyć, bo przecie zbliża się do wielkiego, starego i sławnego grodu, założonego przez wielkiego cesarza, zbliża się do miasta, najpiękniej na kuli ziemskiej położonego, w którem rozegrało się tyle historycznych dramatów, gdzie jeszcze dziś pulsuje życie szalonem tętnem.

Wrażenie potęguje się z każdą chwilą, bo widoki coraz piękniejsze, coraz to nowe gmachy, budowle w różnych stylach, a wciąż dominują nad różnobarwną masą bizantyjskie kopuły i wieżyce. Widoki te nie byłyby zapewne tak zachwycające, gdyby nie tarasy, wznoszące się łagodnie od morza, bo całe miasto na tych właśnie tarasach się rozsiadło. Dodajmy do tego wiosenne tło, bo tu wiosna już w całej pełni, dodajmy ogrody i gaje, pełne kwitnących powojów, bzów i jaśminów, a będziemy mieli ogólny obraz tej niezapomnianej wizji.

Syn północnego kraju, gdzie zima macocha przez pół roku trzyma zmartwiałe życie w swych lodowatych uściskach, chciałby jak najwięcej wchłonąć tych ciepłych, pełnem światłem słońca oblanych widoków, by je w duszy zanieść do swej Ojczyzny, tem bardziej, że nie wie, czy danem mu będzie jeszcze kiedyś w życiu oglądać to wszystko.

Kiedy już jesteśmy twarzą w twarz z miastem, otaczającem nas dokoła, gdy mamy za sobą, gubiącą się w dali przebytą smugę Bosforu, gdy już widzimy las masztów i kominów w porcie, zatrzymuje nas szara rzeczywistość, z którą się ustawicznie w podróży stykać trzeba, jak gdyby dla przypomnienia, że niema pod słońcem nic stałego. Tą rzeczywistością to rewizja paszportów.

Turcy są aż może nazbyt ostrożni, cała komisja policyjna przyjeżdża motorówką do obcego okrętu i bada szczegółowo „papiery" każdego gościa. Na wschodzie wszędzie boją się bolszewizmu jak ognia i stąd ta nadzwyczajna ostrożność.

Ponieważ u nas wszystko było w porządku, przeto po niedługim postoju, odebrawszy paszporty, ruszyliśmy w głąb portu aż do brzegu w Galacie, gdzie wysiedli ci, którzy mieli zatrzymać się w Konstantynopolu. Wszystko poszło składnie, bez trudności. Pożegnałem się serdecznie z moim towarzyszem i o godzinie czwartej po południu znalazłem się na ziemi tureckiej. (C. d. n.)

W celu skutecznego przeciwstawienia się próbom przewrotu rząd przygotowuje szereg ustaw wyjątkowych przeciw komunizmowi i już dziś ogłasza komunistów jako wyjętych z pod prawa. Sejm finlandzki został nagle zwołany na dzień 1 lipca br. Armja, której wyrazicielem jest popularny w całym kraju gener. Mannerheim, solidaryzuje się całkowicie z rządem i stronnictwami mieszczańskiemi. Także stronnictwo socjalistyczne zerwało w zupełności kontakt ze związkami komunistycznymi.

Czary na wsi.

Naogół lud polski jest religijny; lecz czasem w pobożności jego objawia się mnóstwo niedorzeczności i fałszu, wierzy często za wiele, wierzy w rzeczy, w któreby wierzyć nie powinien, wierzy bez rozumu i tak grzeszy przeciw Bogu, przeciw wierze, przeciw rozumowi. Bo grzeszyć może nietylko kto za mało wierzy, lecz i ten kto za wiele wierzy. Mam na oku zabobony, albo jak je gdzieindziej zwą przywiarki, niestety zakorzenione jeszcze bardzo między naszem ludem. Pochodzą one mniej ze złej woli lub przewrotności, jak raczej z braku oświaty, braku myślenia. Gdzie oświaty kaganiec zaświeci, tam też musi pierzchnąć ciemnota zabobonu i oszustwo wróżbiarskie. W niniejszem chcemy się rozprawić z zabobonem, później zaś z wróżbiarstwem.

Kto jest zabobonnym? Ten co przypisuje rzeczom stworzonym moc większą aniżeli ją posiadają z natury swej lub przez modlitwę Kościoła. Zabobon jest często fałszywem naśladowaniem prawdziwej pobożności. Zabobonny liczy na moc zbawienną, ćwiczeń pobożnych, ale nie za pośrednictwem ustanowionych przez Chrystusa środków, lecz przez środki samowolnie wymyślone, które nie posiadają żadnej mocy, ani przez się, ani z rozporządzenia Boga.

Ziołka niektóre mają naturalną moc leczenia lub łagodzenia choroby lecz niedorzecznością i zabobonem jest wierzyć, że czteropłatkowy listek koniczny ma jakąś moc przyniesienia szczęścia. Skądby miał nabrać tej mocy? — A jednak wielu ludzi nosi takowy dla zapewnienia sobie szczęścia. Głupota! — Modlitwa dobrze odprawiona według obietnicy Jezusa Pana przynosi nam korzyść. Lecz zabobonem jest wierzyć, że kartka siedm razy jakąś madlitwą wypisana, ustrzeże nas przed pożarem, gradem, powodzią lub, że wybawi jakąś duszyczkę z czyśćca. Skąd owa kartka tej cudownej mocy miałaby nabyć, czy przez siedmiorazowe odpisanie? Nierozum największy, a jednak ile ludzi takie kartki odpisuje, zamiast wziąść różaniec i pomodlić się żarliwie za dusze w czyśćcu lub o odwrócenie nieszczęścia. Kura zapieje (zdarza się niekiedy, że kura zapieje), i wielki smutek opanuje cały dom, szczególnie kobiety w domu, bo wielkie nieszczęście przez takie niezwykłe pianie zostało wypowiedziane, ktoś umrze i t. d. Czyby ta głupia kura zdołała to nieszczęście sprowadzić, albo czyby Bóg miał ją we swoje plany wtajemniczyć? Znów straszna niedorzeczność. Kurze zachciało się figli, zapiała, musi za to życiem przypłacić, bo ją zaraz zabiją aby się od nieszczęścia zachować. Wrona przeleci na domem i brzydko zakracze. Znów to przepowiednia czegoś złego. Ale cóż wrona winna, że nie umie pięknie śpiewać; miała pewnie głód, dom wzbudził w niej nadzieję żeru, zaczyna więc krakać i zabobonnym psuje wszelki humor. — Modlitwa, święcenia i błogosławieństwa kościoła katolickiego mają moc zachowania człowieka od choroby i odezłego. — Moc ta płynie ze skarbu zasług Jezusa i świętych. Słuszny więc i pochwały godny jest zwyczaj, jeżeli matki, dziatki na drgawki chorych spieszą do studzionki w powiecie pszczyńskim i tam przed obrazem św. Walentego proszą miejscowego proboszcza o poświęcenie koszulki chorego malca, by uzyskać zdrowie dziecka. Nie koszulka uzdrawia, lecz przyczyna św. Walentego, patrona od chorób podobnych i modlitwa i poświęcenie kościoła. Ale znów zabobonne jest latanie do jakiejś podejrzanej kobiety, aby dać zażegnać glisty, drgawki i t. d. Skądby miała owa kobieta moc uzdrowienia chorych? Jest w tem oszutswo i wyzysk, bo choć sobie taka istota za swoje czary nie wyznacza żadnej zapłaty, to weźmie „ile tam dacie" i przy głupocie i zabobonie tych których nie sieją, bo sami rosną, wcale nie źle przytem żyje.

Wiele zabobonu tkwi w wierze w tak zwane „urzeknięcie". Gdy przyjdziesz na wioskę i pokazuje ci ktoś twoją chudobę, wtedy poleca bardzo skwapliwie wymówienie wyrazu „bez uroku"; nie pokaże ci swych prosiaków lub cielęcia przed wypowiedzeniem tej formułki; bo byś zwierzątka urzekł i nie chowałyby się. Gdy przybędziesz do domu gdzie chleb pieką, wtedy zabobonna gosposia znowu poleca swoje „bez uroku" bobyś ogień urzekł, i dom by się spalił. Nie chcę dochodzić o ile takie urzeknięcie zwierząt jest możliwe. Twierdzą niektórzy, że są ludzie, którzy swojem wzrokiem szkodzą, ale zabobonnem jest iżby się zwierzątka po ścianach wspinały, że ogień kominem uciekł i żeby przeciw temu owo „bez uroku" miało być środkiem zaradczym. Jeżeliby miał mieć naprawdę kto taki wzrok szkodliwy, to napewno ani „bez uroku" nie pomoże.

Bardzo rozpowszechnionym jest zabobon „puszczania i chwytania postrzału". Dużo wieśniaków wierzy, że są ludzie tak mądrzy, którzy umieją puszczać postrzał i są ludzie jeszcze mądrzejsi, którzy go potrafią chwytać albo zażegnać. Gdy więc jakaś choroba nawiedzi bydełko, gdy krowa nie chce żreć, gdy się trzęsie od febry, tedy nie szuka właściciel pomocy u lekarza bydła czyli u weterynarza, ale u takiego mądrali, który postrzały chwyta, bo krowę postrzał trafił. Jeżeli potem bydełko przypadkiem wyzdrowieje, co się zresztą mało kiedy zdarza, wtedy podziwiają sławnego „postrzałchwyta"; inaczej się pocieszają rezygnacją: już było za późno. Bo postrzałchwyta — wręczając swój medykament w zawartem papierku, którego nie wolno otwierać, zawsze ostrożnie dodaje, że na pewno pomoże, jeżeli już nie zapóżno. Następstwem głupiego zabobonu jest, że nie szukają innej pomocy i bydło ginie. Skąd bylejaki człowiek ma mieć moc puszczania postrzału, aby szkodzić bliźniemu, albo moc chwytania go? Taką moc działania z daleka można by tylko cudem nazwać.

Czy Bóg dałby złemu człowiekowi moc działania cudów na niekorzyść innych? Straszna niedorzeczność! A oszust zawsze robi dobry interes przy głupocie zabobonnych. Gdy bydło chore, to mądry i roztropny udaje się do weterynarza, nie do postrzałchwytała.

Wiele innych jeszcze zabobonów grasuje między naszem ludem polskim. Każda miejscowość ma swoje miłe zabobony i zwyczaje zabobonne, i całe wieczory zimowe nie starczą na opowiadania wszystkich tych strasznych rzeczy: o fajermanach, utopicach, straszkach, czarownicach, czarownikach i t. d. Także różne zwyczaje wigilijne mają charakter zabobonny i psują niekiedy cały podniosły nastrój tego świętego wieczora. Przypomina mi się jeden zwyczaj, którego jako student sam byłem świadkiem, zwyczaj zadmuchiwania świecy. Przy wieczerzy wigilijnej pali się na wiosce zawsze świeca na stole. Po wieczerzy jeden za drugim po kolei gasi świecę. Zaczyna ojciec, potem matka i dzieci. Jeżeli dym zagasłej świecy idzie do drzwi, jestto znakiem, że gaszący umrze w następnym roku i wyniosą go drzwiami.

Trzeba przyznać, że niektóre zwyczaje i opowiadania zabobonne zawierają w sobie wiele zdrowej treści i możnaby je zaliczyć do skarbu poezji ludowej, gdyby nie było w nich niedorzeczności i gdyby lud nie dał im się kierować w swojem postępowaniu. Szczególnie pięknie i pełne poezji są opowiadania o sławnych owczarzach-czarownikach. Do domu jednego takiego czarownika wdrapali się złodzieje i napełnili swoje worki różnemi rzeczami. Owczarz-czarownik spostrzegłszy to, nie przeszkadzał im w robocie, bo za pomocą swego czarodziejstwa chciał ich dotkliwie ukarać; dał im spokojnie worek napełnić i z

domu wyjść; ale gdy się za wrotami znajdowali, przywiązał ich swą mocą do ziemi, że nie mogli z miejsca ruszyć. Musieli tak długo stać ze swemi pełnemi workami na placach, aż poczernieli. Potem dopiero ich uwolnił odbierając im kradzież. Albo inne opowiadanie; było sobie dwóch czarowników owczarzy, z których pierwszy umiał tylko złe sprowadzić i naprawić. Gdy się pewnego razu powaśnili, pierwszy swą mocą pobił owce na pastwisku drugiego, ale drugi umiejąc złe naprawić, powołał owce do życia, sam zaś pobił owce swojego przeciwnika, który nie umiejac naprawić czarów, stracił swoje owce i za swoją zemstę poniósł karę dotkliwą.

Są to piękne wytwory fantazji ludowej i wieleby się ten zasłużył, kto by takie baśnie czarodziejskie i inne zebrał. Ale w możliwości i rzeczywistości takich rzeczy wierzyć jest zabobonem i grzechem. Moja babcia, która nam dzieciom wszystkie te rzeczy opowiadała, mogła się strasznie rozgniewać, gdy będąc studentem, jakie wątpliwości wyraziłem zaraz z opowiadaniem przestała; bo przecież ona jak mówiła sama owych owczarzy znała, a jednak cuda tylko Bóg czynić potrafi, a dla figli nikomu swej cudownej mocy nie użyczy.

Już mniej poetycznym objawem zabobonu jest wiara w różne sztuczki czarownic. Będąc chłopakiem słyszałem jak kobiety się u mej mamy skarżyły na jakąś czarownicę ze wsi, która im krowy doiła. Krowy miały dobrą paszę, ale mało mleka dawały lub wcale nic, bo nieszczęsna czarownica zawsze im go pozbawiła. A to w następujący sposób: rano, wieczorem i w południe uwiązała u jabłoni w ogródku powróz i za ten powróz ciągła, dojenie krowy naśladując, i wnet nadoiła pełny szkopiec. Krowy sąsiadek zaś mleka nie dawały. Wszystko hałasiło na bezwstydną czarownicę i gdyby ktoś powątpiewał, byłby coś oberwał; przecież ją widziano przy niecnej robocie, a krowy mleka nie dawały. W rzeczy samej krowy mleka nie dawały, bo pastuchy te nicponie, krowy wydoili na polu do kapelusza, mleko wychlapały i basta; albo też cielę nie będąc uwiązane w stajni, wyręczyło gosposię w dojeniu. Głupota, żeby można krowę z daleka za pomocą powrozu wydoić; a jednak wielu w to wierzy i sporo nienawiści z tego wyrasta. Ks. Szpirago opowiada o zabobonnej kobiecie, która sobie nie umiała wytłumaczyć, że od pewnego czasu krowy jej nie dają mleka. Poszła więc do ks. proboszcza i prosiła o jaki poświęcony środek przeciw czarom. Proboszcz, który natychmiast domyślił się przyczyny, napisał na kartce kilka słów, zamknął ją w pudełku i dał wieśniaczce z tem poleceniem, ażeby z tem pudełkiem obchodziła każdej nocy stajnie i przeszukiwała każde kątki. Zaraz pierwszej nocy znalazła ukrytego mężczyznę, brata służącej. Spostrzegłszy gospodynię, wyskoczył z ukrycia i uciekł. Od tego czasu krowy prawidłowo dawały mleko. Po kilku dniach zaszła kobieta do proboszcza, ażeby mu podziękować za tak skuteczny środek. Przyniosła skrzyneczkę ze sobą, ale prosiła proboszcza, by jej pokazał, co na karteczce był napisał. Z uśmiechem otworzył pleban karteczkę i czytał: „Czuwaj dłużej i lepiej dogladaj, a czary znikną". **Ks. P.**

Do ogółu rolników.

Powodzenie rolnika nie zależy tylko od niego. Jeśli jego sąsiadom, jeśli ogółowi rolników i wogóle ogółowi ludności źle się dzieje, to przeważnie i każdemu rolnikowi bieda dokucza. Mamy przykład tego najlepszy w obecnych czasach znacznego spadku cen na produkty rolne.

Jeśli źle się nam dzieje — to nie wystarczy biadać, trzeba zastanowić się nad tem czy wszystko uczyniliśmy by poprawić obecny stan rzeczy. Jedną z tych rzeczy, która może wpłynąć na poprawę stanu obecnego jest dokładne poinformowanie odpowiednich czynników o tem co jest obecnie. Takie informacje podaje statystyka. Dokładne przeprowadzenie statystyki daje możność organizacjom rolniczym zwracania odpowiedniej uwagi na przyczyny zła na sposoby zaradzenia jemu, daje odpowiednie argumenty do popierania interesów rolnictwa. Rządowi statystyka rolnicza wskazuje drogi ku środkom zaradczym, daje podstawę do odpowiednich zarządzeń. Można śmiało powiedzieć, że dobra statystyka rolnicza jest najlepszym adwokatem, broniącym interesów rolnictwa i poszczególnych rolników.

Wartość statystyki przedewszystkiem zależy od dobrych informacji udzielanych przez tych, do których zwracać się będą odpowiednie urzędy o informacje. W miesiącu lipcu odbędzie się spis gruntów pod poszczególnymi użytkami t. j. ziemi ornej, łąk, pastwisk lasów i t. p. i pod poszczególnemi uprawami, jak żytem, pszenicą, ziemniakami i t. p. oraz spis zwierząt gospodarskich. Rolnicy, pamiętajcie, że na wyniki tych spisów oczekują wszystkie czynniki społeczne, które myślą o poprawie waszego losu. Pamiętajcie, że niepodanie właściwych danych szkodzi przedewszystkiem Wam samym. Zeznania Wasze jeśli chodzi o poszczególne gospodarstwa są tajemnicą zagwarantowaną przez Państwo odpowiedniemi ustawami. Osoby zbierające dane są odpowiedzialne za ścisłe dochowanie tej tajemnicy i nieużywanie ich do żadnych celów w szczególności do celów podatkowych. Tylko wiadomości o wszystkich gospodarstwach w całej gminie, moga być publikowane, a przecież niemożliwem jest z tych wiadomości wywnioskować coś o tem, ile gruntów posiada każdy gospodarz.

Rolnicy, nietylko sami udzielajcie dobre informacje przy spisie, starajcie się także przekonać swych sąsiadów, którzy dostatecznie nie rozumieją doniosłości statystyki — tem, że w ich własnym interesie leży udzielanie jaknajściślejszych informacyj.

SPRAWY GOSPODARCZE.

6 MILJONÓW BEZROBOTNYCH W AMERYCE.

Członek parlamentu w Waszyngtonie Green w dyskusji nad ustawą o bezrobociu podniósł, że liczba obywateli amerykańskich pozbawionych pracy, wynosiła w maju 3,609.000, o ile chodzi o wykazy oficjalne, gdzie natomiast liczba faktycznych bezrobotnych, wedle opinji nowojorskiego posła Sirowicha przekracza liczbę 6 milj.

Z tego wnika, że co czwarty robotnik amerykański jest w tej chwili bez pracy.

POLSKA PUNKTUALNIE SPŁACA POŻYCZKI ZAGRANICZNE.

Skarb państwa w kwietniu i maju br. wypłacił z tytułu spłaty kapitałów i odsetek od długów zagranicznych państwa polskiego sumę 59.693.733 zł, z czego na poczet 8-procentowej pożyczki dolarowej w roku 1925 (Dillon) 5,503.190 zł, 7-procentowej pożyczki stabilizacyjnej w r. 1927 — 11,087.292 zł, z tytułu długu wobec Italji 1,068.000 zł, 7-procentowej pożyczki w lirach włoskich w r. 1924 8,477.106 zł, na poczet długu wobec Holandji 6,132.030 zł, na poczet długu wobec Stanów Zjednoczonych 27,137.400 zł, oraz na spłatę gwarancji za elektryczne koleje dojazdowe 276.715 zł.

ZBIORY NA ŚWIECIE I W POLSCE.

Ocena zasiewów w Stanach Zjednoczonych obecnie jest lepsza, niż w zeszłym miesiącu, zarówno dla zboża ozimego, jak jarego. Pogoda jest sprzyjająca. W stanach południowych rozpoczęto już żniwa; wiadomość o próbnych omłotach podają je jako niezadawalające, co się przyjmuje z rezerwą.

Kanadyjskie ministerstwo rolnictwa ocenia stan zasiewów w końcu maja na 96, gdy w zeszłym roku cena była 100, a przed dwoma laty 96. W zeszłym roku pogorszenie nastąpiło w miesiącach letnich: obecnie wydaje się to mało prawdopodobne. Olbrzymie zbiory indyjskie zaznaczają się zwiększą podażą na rynku angielskim.

Położenie w Europie niezbyt się zmieniło. Sucha i ciepła pogoda we Francji sprzyja wyrównaniu szkód. Uchodzi jednak za pewne, że wyniki zbiorów we Francji i Włoszech będą mniej korzystne, niż w zeszłym roku.

W Niemczech susza daje się odczuć na lekkich ziemiach, przeważnie na wschodzie. Żyto ma silnie wybujałą słomę, lecz z tego nie można jeszcze wyciągnąć wniosku o ilości ziarna. Naogół w Niemczech, jak i w reszcie Europy zbiory zapowiadają się pomyślnie.

To samo dotyczy i Polski gdzie susza, jak dotąd wyrządziła tylko lokalne szkody.

DOCHODY KOLEJOWE W NIEMCZECH SPADAJĄ.

Przychody kolei Reszy w ciągu pierwszych 5 miesięcy br. zmniejszyły się o 250 miljonów mk. w porównaniu z rokiem ubiegłym.

Prawdopodobnie ubytek ten zostanie wyrównany sumą 240 miljonów mk., które przypadną kolejom niemieckim z emisji pożyczki reperacyjnej.

WIELKI POMÓR ŚWIŃ W WOJ. WILEŃSKIEM.

Ostatnio na terenie woj. wileńskiego zaczął się szerzyć pomór świń, który nie ominął i samego miasta. Według dotychczasowych informacyj na skutek szerzenia się zarazy zginęło ponad 1000 sztuk, blisko 5000 jest dotkniętych zarazą.

Władze centralne wydały zarządzenie zabraniające wywozu nierogacizny z tych terenów zagranicę.

POMOC KREDYTOWA BANKU POLSKIEGO DLA ROLNICTWA.

Z ogólnej sumy 54 miljonów kredytów uruchomionych w roku ubiegłym przez Bank Polski dla rolnictwa pod rejestrowy zastaw rolniczy, zostało obecnie do spłacenia niespełna 6 miljonów złotych.

Bank Polski przygotowuje na jesień br. ponowne uruchomienia kredytów dla rolnictwa, które okazały się doskonałą formą pomocy dla rolnictwa.

Wysokość tych kredytów nie została narazie jeszcze ustalona. Wiadomo jednakże, że sfery rolnicze, interesujące się tem zagadnieniem wysuwają postulat, aby Bank Polski uruchomił po żniwach tegorocznych znacznie wyższe kredyty, sięgające 100 miljonów złotych.

WIELKIE ZAMÓWIENIA SOWIECKIE NA GÓRNYM ŚLĄSKU.

Sowiecka misja handlowa w Warszawie finalizuje rokowania z przedstawicielami hut śląskich „Laury". Bismarcka i innemi w sprawie dostawy dla rządu sowieckiego znacznego transportu żelaza sztabowego. Maksymalna suma wartości tej tranzakcji wynosić ma półtora miljona funtów, czyli przeszło 60 miljonów zł. Jak słychać, huty górnośląskie mają udzielić odbiorcom sowieckim kredytu wekslowego na okres 18-tu miesięcy z tem, że weksle byłyby częściowo redyskontowane w poważniejszych krajowych instytucjach kredytowych.

Wymienione huty śląskie również w roku ubiegłym zawarły podobną tranazakcję z sowiecką misją handlową w Warszawie.

„Za pieniądze człek się spodli",.

Któż nie czytał ostatnio w „Głosie Narodu" ostrej nagonki przeciw socjalistycznej plaży T. U. R. w Krakowie na Wiśle.

Plażę tę jakby na urągowisko to socjalistyczne towarzystwo wybudowało pod oknami trzech klasztorów i zakładów wychowawczych.

Gdy J. E. Ks. Metr. Sapieha zaprotestował, oburzył się też delikatnie i chadecki „Głos Narodu" zapominając, że chadeccy radni miejscy sprawy tej nie przypilnowali wtenczas, gdy był po temu czas. (A może nie chcieli drażni?!).

Zmuszony przez opinję katolickiego Krakowa „Głos Narodu" zaprotestował wtenczas, gdy wiedział, że już za późno. Ale heca nie na tem się kończy. W parę dni później „Głos Narodu" umieszcza wielkie ogłoszenie, w którem zachwala tę plażę i wzywa mieszkańców Krakowa do używania jej.

Takiego postępowania nie sposób nie nazwać łajdactwem. Wszystko jedno, czy robił to „Głos Narodu" na życzenie T. U. R., czy nawet Gen. Sekretarjatu Centrolewu (ul. Dunajewskiego 5.) czy też za pieniądze! (które nie śmierdzą). Wszystko jedno! Jest to łajdactwem. **Ichin.**

Katolicko-Ludowi
w Okręgu Krakowskim.

(Raciborowice ob. Krakowa).

W dniu warcholskiego zjazdu centrolewu pod sztandarami P. P. S., włościanie **Raciborowic i kolicy zaprotestowali** przeciw łajdackiej akcji tych, których sam Daszyński nazwał „złodziejami" grosza publicznego i „korrupcjonistami" wielkim wiecem, urządzonym przez Stronnictwo Katolicko-ludowe.

Po wysłuchaniu mowy red. Sabatowicza, który na tle dziesięciolecia wolnej Polski nakreślił ponury obraz roboty szatańskiej demagogji partyjnej centrolewu ,oraz przedstawił przebieg walki jaką z tą zarazą stacza Marszałek Piłsudski i popierające go Str. Katol.-Ludowe.

Sprawy gospodarcze omówił spokojnie i rzeczowo znawca tych spraw gen. sekr. P. S. K. L prof. Józef Bobrowski, którego fachowe rady i wyjaśnienia wywołały żywe zainteresowanie wśród poważnych gosodarzy z Raciborowic i okolicy.

Zebranie, któremu przewodniczył poważny gospodarz **p. Szczęśniak** z Kantorowic uchwaliło przez aklamację pełne zaufania Stronnictwu Kat. Ludowemu, oraz rządom Marsz. Piłsudskiego i zaprotestowało żywiołowo przeciw krakowskim hecom nie licującym z godnością chłopa polskiego.

Z rządem do uzdrowienia bałaganu, który został po nieszczęsnych rządach partyjnych pójdzie polska wieś do pracy i do walki o lepsze jutro pod sztandarem Katolicko-ludowym.

Raciborowice zkąd nie poszedł nikt na warholski „kongres" okazały w tym dniu wielką mądrość polityczną i rozum, za który Im cześć i uznanie! **Obecny.**

Jak walczyć z chorobami zakaźnymi.

Ponieważ coraz częściej trzoda chlewna w naszych wiejskich gospodarstwach zapada na różne choroby nie od rzeczy będzie gdy podamy szereg rad na ten temat.

Choroby zaraźliwe wywołują bardzo małe żyjątka, zwane drobno-ustrojami, inaczej nazywają je bakterjami lub zarazkami. Zobaczyć je możemy tylko za pomocą przyrządu ze szkieł bardzo powiększających zwanego mikroskopem.

Pod mikroskopem drobnoustroje widoczne są w postaci malutkich laseczek, kuleczek lub innych kształtów. Drobnoustroje rozmnażają się bardzo szybko. Z jednej laseczki lub kuleczki tworzą się dwie laseczki i tak dalej... w ciągu doby z jednego zarazka mogą ich powstać miljony.

Najlepiej zarazki rozwijają się w miejscach zabrudzonych i zanieczyszczonych rozmaitemi odpadkami w pomieszczeniach niechlujnie ciemnych, nie posiadających okien.

Promienie słońca szybko zabijają wszelkie zarazki.

Świnie często chorują i zdychają na choroby zaraźliwe, wywołane przez drobnoustroje (zarazki) bardzo zjadliwe.

Zarazki wydostają się się z chorej świni na zewnątrz wraz z kałem, moczem, krwią, lub śluzem wypływającym z nosa, dlatego miejsce koło chorej świni jest zwykle zakażone drobnoustrojami chorobotwórczemi, które łatwo dostają się do organizmu zdrowych świń o ile znajdują się one w pobliżu świni chorej.

Bardzo często gospodynie, dają świniom pomyje po płókanem mięsie, pochodzącym od chorych świń, zarażają niemi świnie zdrowe. W obawie zarażenia świń nigdy nie należy zlewać wody po płókanym mięsie do pomyj i takich pomyj dawać świniom (a nawet krowom).

Zarazki chorób świń mogą przenieść do chlewów na butach gospodarze, gdy chodzą do sąsiadów w celu obejrzenia chorych świń.

Do chorób zaraźliwych zaliczamy czerwonkę, czyli różę, pomór, zarazę świń, oraz choroby zaraźliwe prosiąt.

Niekiedy świnie podlegają odrazu 2 chorobom — naprzykład pomór często występuje razem z zarazą świń.

Rozpoznanie chorób zaraźliwych jest bardzo trudne, możliwe jest tylko za pomocą badań krwi, szpiku kostnego, lub części narządów sztuk padłych. Walczyć z chorobami zaraźliwemi świń możemy tylko drogą. 1) utrzymania świń w warunkach zdrowotnych, 2) szczepienia świń w celach zabezpieczenia od chorób, 3) leczenia chorych świń odpowiednią surowicą czyli lekarstwami i wreszcie 4) zabijanie świń chorych.

Przeciw czerwonce świń są bardzo skuteczne szczepienia, które zabezpieczają świnie od tej choroby na przeciąg całego życia. W miejscowościach, w których świnie chorują na czerwonkę, należy rok rocznie wiosną świnie uodpornić przeciw czerwonce. Szczepienia winien wykonać lekarz weterynarji.

Za świnie chore na pomór i zarazę i zabite na mocy zarządzenia władz, gospodarze otrzymują odszkodowanie w wysokości trzech czwartych wartości sztuki, o ile gospodarz zawiadomi o chorobie świń najbliższy posterunek policji w ciągu 23-ch godzin od chwili powstania choroby.

Oprócz chorób zaraźliwych świnie podlegają często chorobom powstałym z powodu przedostania się wewnątrz organizmu z powodu najrozmaitszych robaków. Świnie zarażają się robakami, gdy się pasą na pastwiskach mokrych i bagnistych. Żeby świnie nie ryły i nie zjadały znajdujących się w ziemi zalążków robaków, należy świnie drutować.

W miejscowościach, w których gospodarze nie zachowują porządku gdzie niema ustępów, świnie zjadają odchody ludzkie, zawierające często jajeczka tasiemca, solitera. Z połkniętych jajeczek powstaje pierwsza forma tasiemca wielkości łebka szpilki lub ziarnka prosa zwana wągrem i przedostaje się w mięśnie świni. Mięso wągrowej świni wygląda jakby było posypane drobną kaszą. Po spożyciu takiego mięsa w kiszkach człowieka wyrastają pasorzyty dojrzałe, zwane tasiemcami. Człowiek zarażony tym mięsem — jeżeli nie otrzyma natychmiastowej pomocy lekarskiej — umiera wśród strasznych cierpień.

Niemniej niebezpieczne jest mięso świń, zawierające inne bardzo małe pasorzyty, widzialne za pomocą szkieł powiększających, zwane włośniami czyli trychninami, a które są bardzo niebezpieczne dla zdrowia człowieka.

Świnie zarażają się włośniami, zjadając szczury i myszy.

W obawie zarażenia się włośniami mięso wieprzowe musi być odpowiednio zbadane. W tym celu wycina się nożyczkami z mięsa kilkanaście skrawków wielkości ziernka żyta, kładzie się w uściskadło do badania mięsa i rozpatruje rozpłaszczone kawałeczki mięsa pod mikroskopem. O ile mięso zawiera włośnie — wówczas widzimy je w kształcie malutkich robaczków

Mięso z włośniami ulega zniszczeniu, gdyż jak już wyżej powiedzieliśmy — spożycie jego powoduje śmierć.

Drugi zwycięsca Atlantyku.

Jak wiemy, pierwszy przeleciał Atlantyk Płk. Lindbergh lecąc z Ameryki do Europy.

Z Europy próbowali lecieć inni lotnicy a między innymi nasi lotnicy Kubala i Idzikowski, których lot skończył się katastrofą.

A oto obecnie rozeszła się wiadomość, że Anglik major Klingsford-Smith na samolocie „Krzyż Południa" przeleciał Atlantyk najkrótszą drogą ze wschodu na zachód w 24 godzinach szlakiem, którym w roku ubiegłym lecieć mieli lotnicy polscy Klisz i Kowalczyk. Lot Polaków nie doszedł do skutku z powodu zbyt małego „zasięgu" samolotu.

Klingsford-Smith stwierdził, że lot przez Atlantyk z Europy do Ameryki przedstawia olbrzymie trudności. Należy powątpiewać, czy kiedykolwiek powstanie regularna komunikacja na tej linji. Prasa amerykańska poświęca olbrzymie artykuły śmiałemu lotnikowi Kingsfordowi-Smithowi. Płk. Lindbergh mówi o lotniku angielskim z wielkiem uznaniem.

Wynalazki cuda techniki i przyrody.

UDOSKONALONY TELEWIZOR.

Ojczyzna radjotelegrafji, Ameryka, podaje rewelacyjne wyniki swej pracy nad telewizją. I znów Nowy Świat [illegible] nas i osiągnął rezultaty, tam gdzie nasi uczeni biedzą się bezskutecznie.

Kompletnie udoskonalony aparat, służący do widzenia na odległość, został skonstruowany przez zakłady w Nev Jersey. Aparat taki umieszczony jest w małej skrzyneczce zamkniętej matówką, na której ukazują się obrazy. Mimo niewielkcih rozmiarów tego aparatu może się nim posługiwać 8 do 10 osób. Jednem słowem telewizja zostaje udostępnioną dla szerokich mas tak, jak np. radjo.

STALOWE MOLO.

W Puntaneras w Południowej Ameryce, zbudowano molo długie na 150 m. z dochodzącym do niego mostem długości 350 metrów całe z nierdzewiejącej stali.

Nawet 18 metrowe słupy, na których się ten most opiera — są z żelaza. Przeciwko działaniu wody morskiej ubezpieczono je asfaltem wnętrza zaś wypełniono betonem. Molo to zostało skonstruowane przez niemieckiego inżyniera C. H. Jucho.

KWIATY, KTÓRE NIE ZNOSZĄ MUZYKI.

Wybitny przyrodnik francuski Rouhier, wynalazca soku roślinnego „thelepathina", który wzbudza podobno w ludziach zdolność jasnowidzenia, miał w tych dniach, ciekawy odczyt z dziedziny przyrody. Rouhier stwierdził mianowicie, że w wielkich salach, gdzie grywa orkiestra jak np. w filharmonjach, salach operowych i t. d. wiele roślin tam przebywających wykazują wybitne oznaki znużenia, spowodowane zbyt hałaśliwą muzyką.

W pierwszym rzędzie nie znoszą myzyki fjołki i cyklameny. Te dwa kwiaty są bardzo wrażliwe na zbyt głośne tony, a szczególnie nie znoszą saksofonu.

GŁOS LUDZKI KIERUJE AUTEM.

Pamiętamy jeszcze tę niedawną chwilę, gdy Marconi w Genui nacisnął guzik i zapalił lampy w Sydney'u. Obecnie donoszą z Ameryki o doświadczeniu, które jeszcze bardziej efektownie wypadło, aniżeli eksperyment Marconiego. Oto przebieg tego doświadczenia:

P. H. P. Davis jeden z dyrektorów towarzystwa automobilowego Westinghouse usiadł przy swym biurku w Pitskurgu w Pensylwnji i wygłosił szereg krótkich rozkazów telefonicznych do Nowego Jorku. W Nowym Jorku znajduje się właśnie wystawa automobili. Jedno z aut te-

go towarzystwa jak gdyby obdarzone jakiemiś ludzkiemi organami zrozumiało te rozkazy i zaczęło je wykonywać. Dyrektor telefonował: „Jedź naprzód" auto ruszyło naprzód. Dyrektor zawołał: „Skręć na lewo", uczyniło to, dyrektor rzekł: „Szybciej" przyspieszyło biegu.

W jaki sposób działał ten posłuszny mechanizm? Oto gdy dyrektor mówił do mikrofonu, prądy elektryczne przenosiły się do stacji odbiorczej. Tam nie zmieniały się jednak na fale dźwiękowe, ale podobnie jak przy filmie dźwiękowym na fale świetlne. Żarówka zależnie od wypowiadanych słów świeciła silniej lub słabiej. Światło to działało na komórkę świetlną, umieszczoną w tylnej części samochodu. Komórka ta ze swej strony wywoływała silniejsze albo słabsze prądy, które znowu działały na specjalne dźwignie, poruszające wóz w najrozmaitszy sposób.

To doświadczenie wzbudziło niemałe zainteresowanie w kołach fachowców.

STUCZNY JEDWAB Z CELULOZY I CUKRU.

Z Londynu donoszą: Pisma donoszą o doniosłym wynalazku profesora Harolda Hibberta z Montrealu. Profesorowi Hibbertowi udało się mianowicie otrzymać z mieszaniny celulozy i cukru materjał, zbliżony swemi własnościami do jedwabiu i odznaczający się niezwykłą trwałością i niską ceną wyrobu.

OBLICZONO.

Że wszystkie rzeki w Stanach Zjednoczonych zmywa ją rok rocznie do oceanów przeszło 513.000.000 tonn ziemi, z czego sama tylko rzeka Mississippi z jej dopływami zmywa 428.000.000.

NOWY WYNALAZEK.

Dwaj uczeni, francuski i rosyjski, wynaleźli — pracując wspólnie — aparat, który umocowany do puszczonych wolno balonów notuje warunki atmosferyczne i przesyła następnie automatycznie przez radio odpowiednie raporty.

ROZMAITOŚCI

DZIWNE — A JEDNAK PRAWDZIWE.

Przy rozstajnej drodze w pewnej wiosce stała karczma. Pewnego razu przed drzwiami tej karczmy ukazał się jakiś biednie odziany wędrowiec, po chwili głębokiej zadumy wyjął z kieszeni metr i zbliżywszy się drzwi, zaczął je mierzyć.

— Dwa metry i dziesięć cm. wysoka, metr dwadzieścia cm. szeroka. Hm. Dziwne to, bardzo dziwne! — szeptał.

Czynność tę powtarzał kilkanaście razy. Z karczmy wyszła tymczasem gromadka ludzi i z zaciekawieniem, przypatrywała się tej robocie. Wreszcie ktoś z gospodarzy zapytał:

— A cóż to człowiecze tak wciąż te drzwi mierzycie

— Mierzę i mierzę i żadną miarą wymierzyć nie mogę, jakim sposobem przez te drzwi potrafiła przejść moja stodoła, dom, chlewy, pole, krowy — wogóle cały mój majątek!...

Obecni zrozumieli, co im przez to wędrowiec chciał powiedzieć. Przypomnieli sobie pewnego sąsiada ze wsi, który przed laty przepił cały swój majątek i o kiju żebraczym poszedł w świat. Tak to był on!... Szkoda, że dopiero tak późno nauczył się rzumu.

Z LAT DZIECIĘCYCH OBECNEGO KRÓLA RUMUNJI KAROLA.

Król Karol I bardzo był przywiązany do swego bratanka, małego księcia Karola (obecnego króla Rumunji), który też swe lata dziecięce spędził w bezpośredniej bliskości ówczesnego monarchy. Razu pewnego mały Karol bawił się piłką w gabinecie króla, przyczem kilka razy rzucił piłkę na biurko Karola, który zajęty był właśnie ważną pracą. Król kilka razy piłkę z ojcowskiem napomnieniem oddawał małemu Karolkowi, kiedy jednak ten nie przestawał mu w dalszym ciągu w pracy przeszkadzać schował piłkę do biurka.

Mały Karol kilka razy płaczącym głosem prosił stryja o oddanie piłki, ale napróżno.

Widząc, że król jest głuchy na jego dziecięce prośby, chłopiec nagle stanął na baczność, zasalutował i głosem żołnierskim zameldował: „Mam honor, po raz ostatni poprosić Waszą Królewską Mość o oddanie mi piłki". Król zdziwiony sprytem chłopca, który jak widać, wyczuł był słabość Karola do zwyczajów wojskowych, roześmiał się i oddał bratankowi piłkę, mówiąc z dumą: „Będziesz, chłopcze, dobrym żołnierzem i zwycięzcą". I nie omylił się.

Dobrym był Karol podczas wojny żołnierzem, a jako zwycięzca nad stronnictwem liberalnem obecnie powrócił do kraju.

PIES POGRZEBANY Z HONORAMI WOJSKOWEMI.

W Ameryce, w miejscowości Dennison (Stan Ohio) odbył się pogrzeb psa z honorami wojskowemi. Pies ten, odznaczający się nadzwyczaj bystrym węchem, uratował w czasie wojny światowej wielu żołnierzy od niechybnej śmierci, sygnalizując na czas nieprzyjacielskie ataki gazowe.

Po ukończonej wojnie rząd amerykański wyznaczył dla dzielnego psa dożywotnią emeryturę w kwocie 60 dolarów miesięcznie, a gdy przed kilku dniami zwierzę zakończyło swe życie, sprawiono mu uroczysty pogrzeb, w którym brał udział oddział wojska z orkiestrą.

I W AMERYCE PALI SIĘ JESZCZE „CZAROWNICE" NA STOSIE.

Prezydent Stanów Zjednoczonych zamienił karę śmierci na karę dożywotniego więzienia niejakiej pani Burgess, skazanej na śmierć przez sąd przysięgłych w Michigan za to, że wraz z mężem, który następnie popełnił samobójstwo, zamordowała i spaliła na stosie panią Fairshild. O pani Fairshild opowiadano sobie w mieście, że odbywała po nocach jakieś nieczyste praktyki i że ma „złe spojrzenie". Dom p. Fairshild omijano starannie, a gdy nagle zachorował syn Burgessów, rodzina zabobonna była pewna, że to czarownica go urzekła. Postanowiono z nią skończyć. P. Fairshild została zaproszona przez Burgessów na kolacje — i od tej chwili ślad po niej zaginął. Po długim poszukiwaniu policja wpadła wreszcie na trop zbrodni. Z zupełną dokładnością odtworzono scenę kolacji sadu nad ofiara, zamordowania jej, a następnie spalenia na stosie. Burgessowie uważali czyn swój za akt samoobrony, a miasteczko po części solidaryzowało się z nimi, czego wyrazem były przychylne zeznania kilku obywateli złożone przed sądem.

Ameryka, przy całej swej materialnej cywilizacji, ma ludność o niskim poziomie kultury. Nigdzie zabobon i fanatyzm nie znajduje podatniejszego gruntu jak w Stanach Zjednoczonych.

WIELKI PARYŻ LICZYĆ BĘDZIE 6 M. MIESZKAŃCÓW

Izba deputowanych w Paryżu przyjęła ustawę w sprawie t. zw. wielkiego Paryża, co polegać będzie na włączeniu do okręgu miejskiego wszystkich gmin w promieniu 30-tu kilometrów od centrum, dzięki czemu liczba mieszkańców stolicy Francji podniesie się do 6 miljonów.

ŚWINIE W MECZETACH W ROSJI.

W związku z obchodem świąt muzułmańskich w Rosji sowieckiej, związek wojujących bezbożników urządził karnawał antyreligijny w głównem mieście republiki tatarskiej, Kazaniu. W przededniu święta władze zamknęły ostatnie dwa meczety w tem mieście. Kiedy tłum wiernych mimo zakazu władz, podążył do meczetów i chciał siłą je otworzyć, bezbożnicy wpuścili do meczetów kilkanaście świń, które przywieźli w samochodach ciężarowych, aby tem ośmieszyć religię mahometańską. Akcja bezbożników wywołała wielkie wzburzenie wśród ludności tatarskiej.

„Komunikat.
Spółki Wydawniczej „Lud. Katol."

Prosimy wszystkich naszych P. T. Kolporterów i P. T. Firmy, ogłaszające się w Ludzie Katolickim, o wyrównanie zaległości za gazetę. Zaległości te, niejednokrotnie z długiego czasu wstecz, dochodzą do pokaźnych sum. Wydawnictwo pisma znajduje się nieraz w kłopocie, bo ono nie może zalegać z zapłatą za druk i papier, ono musi płacić.

Dłużnikom naszym ze względu na obecne ciężkie czasy rozkładamy większe kwoty na raty, ale prosimy o wpłacenie tych małych rat.

Katolickiemu pismu z manną pieniądze nie spadają z góry, a od katolickich odbiorców musi się żądać stawiania sprawy po katolicku.

Ufamy, że ten nasz apel nie przebrzmi bez echa, że go zrozumieją Przyjaciele Ludu Katolickiego.

Dyrekcja.

KRONIKA

KALENDARZ TYGODNIOWY
Lipiec.

6 Niedziela: Dominika
7 Poniedziałek: Cyryla i Metodego
8 Wtorek: Elżbiety kr.
9 Środa: Weroniki
10 Czwartek: 7 braci męczenników
11 Piątek: Piusa
12 Sobota: Jana Gwalberta.

UWAGA! UWAGA!

P. T. PRENUMERATORZY.

Nie przeoczcie załączonego do tego numeru „Ludu Katolickiego" czeku, gdyż zbliża się drugie półrocze a z niem **pora na uiszczenie przedpłaty** na następnych 6 miesiecy. **Kto nie wyrównał jeszcze prenumeraty** za przeszłe półrocze, niech wykona to obecnie.

Administracja.

OSOBISTE

Jak dowiadujemy się p. kapitan Dr. Jan Antoni Stach został przeniesiony z wojskowego Sądu Okręg. w Krakowie do wojsk. Sądu Okręg. w Brześciu nad Bugiem.

TRAGICZNA ŚMIERĆ MŁODEJ NAUCZYCIELKI NA WESELU. Przed kilkoma tygodniami przybyły do wsi Panki z Dąbrowy Górniczy dwie nauczycielki, siostry, panny Józefa i Lucyna Januszówny, które też zamieszkały „na letnisku" u gospodarza tej wsi, Wojciecha Grzyba.

Onegdaj Grzyb wyprawił wesele swej córce, która wychodziła za mąż za funkcjonarjusza straży granicznej. Oczywiście tak ze strony panny młodej, jak i pana młodego przybyli liczni goście, między którymi znajdowały się panny Januszówny oraz Józef Zbrojkiewicz, również funkcjonarjusz straży. Nauczycielki bawiły się znakomicie, a szczególniej spodobały się Zbrojkiewiczowi.

Wesele trwało do rana. O godz. 5-tej rano panny Januszówny znużone, postanowiły pożegnać uczestników zabawy i oznajmiły, że wykąpią się w pobliskiej rzeczce, po czem udadzą się na spoczynek. Decyzja ta spotkała się ze stanowczem sprzeciwem Zbrojkiewicza. Począł on prosić dziewczęta, by pozostały, a gdy te pomimo to żegnały się wybiegł za niemi i siłą próbował nakłonić swe tancerki do dalszej zabawy. Januszówny wyrwały się z rąk zapalonego adoratora i poczęły uciekać, a wówczas rozwścieczony i podpity młodzieniec, wyciągnął rewolwer z kieszeni i krzyknął: „Stójta, panny, bo strzelę!"

Rozpoczął się tragiczny wyścig pomiędzy napastnikiem a dziewczętami. W czysty, błękitny poranek, naprzeciw wiejskiego kościoła, już nad wodą, padły dwa strzały, z których jeden ugodził śmiertelnie Józefę Januszówną. Dziewczyna potknęła się, krzyknęła „Och"!, a podparta ramieniem siostry, postąpiła jeszcze kilka kroków, by wreszcie paść na ziemię w agonji.

ZBRODNICZE ZATRUCIE 22 OSÓB. Onegdaj na uczcie weselnej u Tarasiewicza w Marjampolu - mieście nieznany sprawca, w celach zbrodniczych, w sposób na razie nieustalony, zatruł jadło podawane na tej uczcie. Wskutek tego 22 osoby z pośród gości weselnych zatruło się. Znaczna część zatrutych powróciła częściowo do zdrowia, 2 osoby są dotychczas poważnie chore.

O dokonanie powyższego czynu podejrzane są Anna Kamieniecka i Julja Wowczuk. Motywu czynu na razie nie ustalono, zachodzi jednak podejrzenie zemsty.

Kamieniecka i Wowczuk zostały aresztowane. Dalsze dochodzenia w toku.

BOHATERSKI CZYN PROFESORA. W czasie wycieczki uczniów gimnazjum w Świeciu do Sartowic jeden z uczestników wycieczki 15-letni Walerjan Meller oddaliwszy się od swoich kolegów, począł się kąpać w Wiśle w miejscu niedozwolonym. Bezpośrednio po wejściu do rzeki Meller uniesiony wartkiem nurtem począł tonąć. Na pomoc tonącemu nadbiegł profesor gimnazjalny, prowadzący wycieczkę Stindmann, który bez namysłu wskoczył do rzeki, ratując Mellera. Zaznaczyć należy, iż prof. Stindmann liczy 61 lat.

45 ZAGRÓD GOSPODARSKICH PASTWĄ PŁOMIENI. We wsi Skrzynków obok Piotrkowa wybuchł groźny pożar. Skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z ogniem przez Antoninę Czerniakową powstał pożar w jej zagrodzie.

Silny wiatr i susza przeniósł ogień na sąsiednie domy, przyczem w krótkim czasie pastwą płomieni padło 45 zagród gospodarczych, 200-cie sztuk nierogacizny i dużo drobiu.

21 POŻARÓW W JEDNYM DNIU W KIELECKIEM. Onegdaj wydarzyło się w Kieleckiem dwadzieścia kilka pożarów. Większe pożary miały miejsce we wsi Leszczyny, pow. iłżeckiego, gdzie spłonęło 25 domów mieszkalnych i 31 budynków gospodarczych. Straty bardzo znaczne.

Drugi pożar w miasteczku Głowaczów pow. kozienickiego, strawił 6 domów mieszkalnych, 12 budynków gospodarczych i garbarnię. Straty wynoszą tutaj z górą 50000 zł. W obu wypadkach przyczyna pożaru były wadliwe kominy.

POWSINOGA

HUMOR I SATYRA POLITYCZNA.

Powsinoga chorążym centrolewu.

Jako żem zawodowy bezrobotny, którego żadna siła ludzka, ani władza dyktatorska do nijakiej roboty nie zmusi jezdem wse miły Ignacowi, Ciołkoszowi a i panu Puchałce, co to się bezrobotnymi zajmują i w bezrobociu ich utwierdzają.

Choć jestem człek niepoletyczny i przezpartyjny najęły mię towarzysze, cobym w Krakowie niósł cyrwony sztandar, co go w paczce z Pipidówki zawodowe grandziarze przysłali.

— Preletarjusz jezdeś sprawiedliwy — mówił mi obwiązany w szmaty tow. Ciołkosz i poniesiesz fanę z godnością — a o złotego się nie turbuj! Dostaniesz go na rękę, bośmy fundusz w krakowskiej Kasie Chorych niedawno zdobyli. Na takową obietnicę odpowiedziałem, że za złotego to i samego Liebermana, abo i Ciołkosza na drągu będę po Krakowie, po Kaźmierzu i okolicach obnosił i że zrobiono i fertig! Kongres wypadł fajnie.

W jednem miejscu zebrały się socyjały z Wyzwoleniem i ze Stronnictwem chłopskiem. Kużde z tej gromady miało coś do gadania. Gadali pięknie a krzyczeli jeszcze lepiej — rychtyg jak w sejmie.

— Już nam księży nasyłają, żeby nami rządzili — krzyczał jeden z nich. Biskupów odznaczają. W niewolę rzymską zaprzedają!

— Precz z księżymi rzadami! Precz z klerykałem Piłsudskim!

Postawiłek fanę w kącie i poszedłem ku Chadekom i ku Piastowcom co se w kilkanaście osób kany indziej uradzali.

Wylazł p. Puchałka na stół i ryczał: Masony nami rządza! Wiarę narodowi zabierają! Biskupów nie szanują, ba ino na śmiech jakieś blaszki przysyłają! Mybyśmy to lepiej i godniej zrobili! Precz z masonami — zapiszczały panienki biurowe i sklepówki! — Precz! — krzyczał jakiś tramwajarz emerytowany i wyszli na ulicę. Pobiegłem co tchu po moją fanę, ale już ją zgrandziły uczestniki wiecu i het ki na onucki podarli, ino drąg ostał. Co miałek robić? Wziąłek ten kijasek i wyszedłem śpiewając: „Dalej więc, w szyby bęc" a za mną szedł Dąbski z Putkiem i przyśpiewywali se: „O cześć wam panowie książęta, prałaci". Na ulicy spotkali się z Chadekami, co niesły swoje fany i w tem mig śtandary cyrwone otoczyły chadeckie fany i zakryły tak, że ich ani widno nie było. Ksiądz Kasprzyk biedocek i X. Panaś podniesli kołnierze od płaszczów i zakryli se kołnierze, bo ich było wstyd iść tak z żydami i wrogami wiary świętej. Śpiewać biedocki to nawet nie próbowali, bo ich panienki wzieni towarzysze pod rece przyśpiewując: „Czy pani mieszka sama"?

Kiej się tak, jak na pierwszego Maja wykrzyczeli pod Mickiewiczem: „Precz z klerykalno-masońskim rządem! Precz! Na latarnie!", rozeszli się w spokoju i poszli się wykapać do Wisły na ową plażę, co ją socjalisty krakowskie na złość Biskupowi pod klasztorami urządzili. Na dowód centrolewicowej zgody pozwoliły się towarzysze z P. P. S. kąpać Chadekom w ubraniach a sami porozbierali się w myśl pana Puchałki: „razem się kąpać a osobno ubierać i rozbierać".

W ten sposób P. P. S wpólnie ze mną, z Chadecją, z Piastem i z Putkiem uratowała Polskę i demokracyje, co na wieczną rzeczy pamiątkę zapiszcie se chłopy sadzą w kominie i nie wierzcie żadnemu rządowi ani policajom, ba chodźcie przez krawatki i czyście buty w co kto może a Polskę zbawicie.

Jak to se nawet i śmierć z adwokatem nie nieporadziła.

Był raz adwokat jeden, straszny pieniaka, miał ogromną buzię, bo najzawilsze sprawy umiał jeszcze bardziej zagmatwać i pokręcić, paragrafy prawa urabiał w gębie jak chleb w palcach, z czarnego robił białe, i gdy mu potrzeba było, wykazywał z rachunkową ścisłością, że dwa i dwa daje pięć. To też bali się go sędziowie, a złodzieje nazywali patronem swoim i królem, bo przed sądem tak był wymownym dla nich obrońcą, że nieraz prokurator oskarżenie cofał i z biretem w ręku wśród przysięgłych składki dla oskarżonego zbierał.

Ale raz adwokat ten zachorował ciężko i na nic się zdały pigułki i różne mikstury, na nic plastry i inne leki. Było z nim coraz gorzej, aż wlazła śmierć do jego pokoju i mówi:

— Chodź, bratku!

— Powoli, serdeńko, — rzecze jej na to adwokat. — Chcesz mnie zabrać, a jakimże prawem?

I po tych słowach sięgnął po kodeks cywilny i po ustawę karną, i nuż jej czytać różne paragrafy i udowadniać, że ona nie ma do niego najmniejszego prawa.

Śmierć jako, że zawsze sprawiedliwością rządzić się musi, poczęła się z nim kłócić i na wszystko miała gotową odpowiedź. Trzeba też przyznać, że miała jadaczkę, jak przekupka na rynku, a kręt z niej był większy od niejednego, który już nawichrzył i namącił, a mimo to ciagle na wierzchu pływa.

Prawowali się w ten sposób przez 13 godzin, śmierć się przekonała, że nie sprosta adwokatowi, i wreszcie dawszy za wygraną, chciała odejść od niego.

— Hola! powoli! — krzyknął adwokat, i złapawszy ją za prześcieradło, zażądał, ażeby mu zapłaciła koszta tego prawowania się z nim oraz odszkodowanie za 13-godzinną konferencję.

Śmierć przestraszyła się, bo była gołą, jak pisarek pod koniec miesiąca, i nuż adwokatowi się zaklinać, że według ustaw niebieskich nie wolno jej być posiadaczką pieniedzy, że ślubowała nietylko czystość, lecz i ubóstwo po wieczne czasy — ale adwokat, stary zdzierca, powiedzia, że go to nic nie obchodzi i że prędzej z pokoju jej nie wypuści, dopóki rachunku mu nie zapłaci.

Widząc jednak w końcu, że babkę wiatrem i kośćmi czuć, nie pieniędzmi, zafantował jej prześcieradło i kosę, a gdy i to nie wystarczyło, ze skóry odarł i za drzwi wyrzucił.

Od tego czasu śmierć po żadnego adwokata chodzić nie chciała — sami umierali.

—oo—

Pren. w Polsce **rocznie 10 zł. kwart. 2·50 zł.** W Ameryce na cały rok 2 dolary We Francji 30 fr. W Danji 10 kor. Czechosłowacji 40 k. cz.

Redaktor odpowiedzialny MICHAŁ SABATOWICZ

CENY OGŁOSZEŃ: Cała str. 300 zł. — pół str. 150 zł. ćwierć. str. 75 zł. str. ósemka 36 zł. W tekście 2 razy drożej, drobne najmniej 3 zł.
KONTO CZEKOWE w P. K. O NR. 400.600

Wydawca: Spółka wydawnicza „Lud Katolicki".

Drukarnia L. Gronusia i S-ki, w Krakowie, ul. Stolarska 6. Tel. 1018